

Księga Sędziów

Rozdział 1

1. I stało się po śmierci Jozuego, iż pytali synowie Izraelscy Pana, mówiąc: Któż z nas wprzód pójdzie przeciw Chananejczykowi, aby walczył z nim? 2. I rzekł Pan: Juda pójdzie; otom podałem ziemię w rękę jego. 3. I rzekł Juda do Symeona, brata swego: Pójdź ze mną do losu mego, a będziemy walczyli przeciw Chananejczykowi; wszak ja też pójdę z tobą do losu twego. I szedł z nim Symeon. 4. Tedy poszedł Juda, i podał Pan Chananejczyka, i Ferezejczyka w ręce ich, a porazili z nich w Bezeku dziesięć tysięcy mężów. 5. Bo naleźli Adonibezeka w Bezeku, i walczyli przeciwko niemu, a porazili Chananejczyka i Ferezejczyka. 6. I uciekał Adonibezek, którego oni gonili; a pojmawszy go, poucinali palce wielkie u rąk jego, i u nóg jego. 7. Tedy rzekł Adonibezek: Siedmdziesiąt królów z palcami wielkimi obciętemi u rąk swych i u nóg swych, zbierali odrobiny pod stołem moim; jakom czynił, tak mi oddał Bóg. I przywiedli go do Jeruzalemu, i tamże umarł. 8. Bo walczyli przedtem synowie Judowi przeciwko Jeruzalemowi i wzięli je, i wysiekli je ostrzem miecza, i miasto spalili ogniem. 9. Potem ciągnęli synowie Juda, aby walczyli przeciw Chananejczykowi mieszkającemu na górach, i na południe, i w polach. 10. Ciągnął tedy Juda przeciwko Chananejczykowi, który mieszkał w Hebronie, (a imię Hebronu było przedtem Karyjatarbe) i poraził Sesai i Ahymana, i Talmaja. 11. Stamtąd zasię ciągnęli do mieszkających w Dabir, (a imię Dabir było przedtem Karyjatsefer.) 12. I rzekł Kaleb: Kto by dobył Karyjatsefer, a wzięłby je, dam mu Achsę, córkę moję, za żonę. 13. I wziął je Otonijel, syn Keneza, młodszego brata Kalebowego.; a dał mu Achsę, córkę swą, za żonę. 14. I stało się, gdy przyszła do niego, namawiała go, aby prosił ojca jej o pole; i zsiadła z osła, i rzekł do niej Kaleb: Cóż ci? 15. A ona rzekła: Daj mi błogosławieństwo; gdyżś mi dał ziemię suchą, daj mi też źródła wód. I dał jej Kaleb źródła wyższe i źródła dolne. 16. Synowie też Ceni, świekra Mojżeszowego, wyszli z miasta Palm z synami Judowymi na puszcza Judowę, która jest na południe od Arad, i przyszedłszy mieszkali z ludem. 17. Potem ciągnął Juda z Symeonem, bratem swym, a porazili Chananejczyka, mieszkającego w Sefat, a zburzyli je, i nazwali imię miasta onego Horma. 18. Wziął też Juda Gazę z granicami jego, i Akkaron z granicami jego. 19. I był Pan z Judą, i posiadał onę górę; ale nie wypędził mieszkających w dolinie, bo mieli wozy żelazne. 20. A tak oddano Kalebowi Hebron, jako był rozkazał Mojżesz, skąd on wygnał trzech synów Enakowych. 21. Ale Jebujejczyka, mieszkającego w Jeruzalemie, nie wygnali synowie Benjaminowi; przetoż mieszkał Jebujejczyk z synami Benjaminowymi w Jeruzalemie aż do dnia tego. 22. Udał się też dom Józefów do Betel, a Pan był z nimi. 23. I szpiegował dom Józefów Betel; (a imię miasta tego było przedtem Luz.) 24. A ujrzawszy oni szpiegowie człowieka wychodzącego z miasta, rzekli do niego: Ukaż nam prosimy wejście do miasta, a uczynimy z tobą miłosierdzie. 25. I ukazał im wejście do miasta; i wysiekli miasto ostrzem miecza, a człowieka onego ze wszystkim domem jego puścili wolno. 26. A tak poszedł on człowiek do ziemi Hetejczyków, i zbudował miasto, a nazwał imię jego Luz; to jest imię jego

aż do dnia tego. **27.** Nie wypędził też Manases obywateli z Betsean i z miasteczek jego, ani z Tanach i z miasteczek jego, ani obywateli z Dor i z miasteczek jego, ani obywateli z Jeblam i z miasteczek jego, ani obywateli z Megiddo i z miasteczek jego; i począł Chananejczyk mieszkać w onej ziemi. **28.** A gdy się zmocnił Izrael, uczynił Chananejczyka hołdownikiem, a nie wygnał go. **29.** Także i Efraim nie wypędził Chananejczyka mieszkającego w Gazer; przetoż mieszkał Chananejczyk między nimi w Gazer. **30.** Zabulon też nie wypędził mieszkających w Cetron, i mieszkających w Nahalol; przetoż mieszkał Chananejczyk między nimi, będąc hołdownikiem ich. **31.** Aser też nie wypędził mieszkających w Acho, i mieszkających w Sydonie, i w Ahalab, i w Achsyb, i w Helba, i w Afek, i w Rohob. **32.** I mieszkał Aser w pośrodku Chananejczyka, mieszkającego w onej ziemi; bo go nie wypędził. **33.** Neftalim też nie wypędził obywateli z Betsemes, ani obywateli z Betanat, i mieszkał między Chananejczykami mieszkającymi w onej ziemi; jednak obywatele Betsemes i Betanat byli hołdownikami ich. **34.** I ścisnęli Amorejczycy syny Danowe na górach, tak iż im nie dopuścili schodzić na dolinę. **35.** I począł mieszkać Amorejczyk na górze Hares, w Ajalon i w Salebim; i wzmocniła się ręka domu Józefowego, i byli hołdownikami ich. **36.** A była granica Amorejczykowa od góry, gdzie wstępują do niedźwiadków, od skały ich i wyżej.

Rozdział 2

1. I przyszedł Anioł Pański z Galgal do Bochym, mówiąc: Wywiodłem was z Egiptu, i wywiodłem was do ziemi, o którą przysiągł ojcom waszym, i mówiłem: Nie wzruszę przymierza mego z wami na wieki; **2.** Jedno wy nie wchodźcie w przymierze z mieszkającymi w tej ziemi, owszem ołtarze ich porozwalajcie; aleście nie słuchali głosu mojego. Przecześnieście to uczynili? **3.** Przetożem tak rzekł: Nie wypędzę ich od obliczności waszej; ale będą wam jako ciernie na boki, a bogowie ich będą wam jako sidło. **4.** I stało się, gdy mówił Anioł Pański te słowa do wszystkich synów Izraelskich, że lud podniósł głos swój, i płakali. **5.** I nazwali imię miejsca onego Bochym, a tamże ofiarowali Panu. **6.** A Jozue rozpuścił był lud, i rozeszli się synowie Izraelscy każdy do dziedzictwa swego, aby posiedli ziemię. **7.** Tedy służył lud Panu po wszystkie dni Jozuego, i po wszystkie dni starszych, którzy długo żyli po śmierci Jozuego, a którzy widzieli wszystkie sprawy Pańskie wielkie, które uczynił Izraelowi. **8.** Ale gdy umarł Jozue syn Nunów, sługa Pański, będąc we stu i w dziesięć lat; **9.** I gdy go pogrzebli na granicy dziedzictwa jego w Tamnatheres na górze Efraim, od północy góry Gaas; **10.** Także gdy wszystek on rodzaj przyłączony jest do ojców swoich, i powstał po nich inszy naród, który nie znał Pana, ani też spraw, który uczynił Izraelowi; **11.** Tedy uczynili synowie Izraelscy złe przed oczyma Pańskimi, a służyli Baalom; **12.** I opuścili Pana, Boga ojców swoich, który je wywiódł z ziemi Egipskiej, i szli za bogami cudzymi, którzy byli z bogów onych narodów okolicznych, i kłaniali się im, a tak rozdrażnili Pana. **13.** Bo opuścili Pana, a służyli Baalowi i Astarotowi. **14.** I rozpałił się gniew Pański przeciw Izraelowi, i podał je w ręce łupieżcom, którzy je łupili; a zaprzedał je w ręce nieprzyjaciół ich okolicznych, tak iż się nie mogli dalej

ostać przed nieprzyjacioły swymi. **15.** A gdzie się kolwiek ruszyli, ręka Pańska była przeciwko nim ku złemu, jako powiedział Pan, i jako im przysiągł Pan; i byli ściśnieni bardzo. **16.** Potem Pan wzbudził sędzie, którzy je wyzwalali z rąk łupieżców ich; **17.** Ale i sędziów swych nie słuchali, owszem się scudzołożyli z bogami obcymi, kłaniając się im, i ustępowali prędko z drogi, którą chodzili ojcowie ich, a słuchając przykazań Pańskich, nie czynili tak. **18.** A gdy im wzbudzał Pan sędzie, bywał Pan z każdym sędzią, i wybawiał je z rąk nieprzyjaciół ich po wszystkie dni onego sędziego; bo się uzałił Pan narzekania ich, do którego je przywozili ci, którzy je uciskali i trapiłi. **19.** Wszakże po śmierci sędziego odwracali się, i psowali się bardziej niż ojcowie ich, chodząc za bogami cudzymi, a służąc im, i kłaniając się im, nic nie opuszczali z spraw swoich i z drogi swojej upornej. **20.** Przetoż wzruszyła się popędlliwość Pańska przeciw Izraelowi, i rzekł: Dla tego, że przestąpił ten naród przymierze moje, którem przykazał ojcom ich, a nie byli posłuszni głosowi mojemu, **21.** Ja też na potem nie wypędzę żadnego od twarzy ich z tych narodów, które pozostawił Jozue, kiedy umarł. **22.** Abym przez nie doświadczał Izraela, będąci strzedz drogi Pańskiej, chodząc po niej, jako jej strzegli ojcowie ich, czyli nie. **23.** I zostawił Pan one narody, nie wyganiając ich rychło, ani ich podał w rękę Jozuego.

Rozdział 3

1. A teć są narody, które pozostawił Pan, aby kusił przez nie Izraela, wszystkie, którzy nie wiedzieli o żadnych walkach Chananejskich; **2.** Aby wždy wiedzieli potomkowie synów Izraelskich, i poznali, co jest walka, którzy jej zgoła przedtem nie znali. **3.** Pięcioro książąt Filistyńskich i wszystkie Chananejczyki, i Sydończyki i Hewejczyki, mieszkające na górze Libanie, od góry Baal Hermon aż tam, gdzie wchodzą do Hemat. **4.** Cić byli, przez które doświadczał Izraela, aby się dowiedział, będąci posłuszni przykazaniom Pańskim, które rozkazał ojcom ich przez Mojżesza. **5.** A tak synowie Izraelscy mieszkali w pośród Chananejczyków, Hetejczyków, i Amorejczyków, i Ferezejczyków i Hewejczyków, i Jebujejczyków. **6.** I brali sobie córki ich za żony, a córki swe dawali synom ich, i służyli bogom ich. **7.** I czynili Izraelscy synowie złe przed oczyma Pańskimi: zapomniawszy Pana, Boga swego, służyli Baalom, i święconym gajom. **8.** Tedy się zapalił gniew Pański przeciw Izraelowi, i podał je w rękę Chusanrasataima, króla Syrskiego w Mezopotamii: A służyli synowie Izraelscy Chusanrasataimowi przez osiem lat. **9.** Potem wołali synowie Izraelscy do Pana; I wzbudził Pan wybawiciela synom Izraelskim, aby je wybawił, Otonijela, syna Kenezowego, brata Kalebowego młodszego. **10.** I był nad nim Duch Pański, a sądził Izraela; a gdy się ruszył na wojnę, podał Pan w rękę jego Chusanrasataima, króla Syryjskiego, i zmocniła się ręka jego nad Chusanrasataimem. **11.** A tak była w pokoju ziemia przez czterdzieści lat, aż umarł Otonijel, syn Kenezów. **12.** Potem znowu synowie Izraelscy czynili złe przed oczyma Pańskimi. I zmocnił Pan Eglona, króla Moabskiego, przeciw Izraelowi, przeto iż czynili złe przed oczyma Pańskimi. **13.** Bo zebrawszy do siebie syny Ammonowe i Amalekowe ruszył się, i poraził Izraela, i opanował miasto Palm. **14.** Służyli tedy synowie Izraelscy Eglonowi, królowi Moabskiemu, osiemnaście

lat. **15.** Potem wołali synowie Izraelscy do Pana. I wzbudził im Pan wybawiciela, Aoda, syna Gery, syna Jemini, męża ręką prawą niewładającego; i posłali synowie Izraelscy przezeń dar Eglonowi, królowi Moabskiemu. **16.** I uczynił sobie Aod miecz z obu stron ostry, na łokieć wzdłuż, i przypasał go pod szaty swe do prawego biodra swojego. **17.** I przyniósł dar Eglonowi, królowi Moabskiemu: a Eglon był człowiek bardzo otyły. **18.** A gdy oddał dar, odprawił lud, który był dar przyniósł; **19.** A sam wróciwszy się do gór kamiennych, które były w Galgal, rzekł: Rzecz tajemną mam do ciebie, o królu! któremu on odpowiedział: Milcz; i wyszli od niego wszyscy, którzy stali przed nim. **20.** I wszedłszy Aod do niego, (a on sam siedział na sali letniej, którą miał sam dla siebie,) i rzekł Aod: Mam rozkazanie Boże do ciebie. I powstał z stolicy swojej. **21.** Tedy Aod wyciągnąwszy lewą rękę swą, dobył miecza od prawego biodra swego, i wraził go w brzuch jego, **22.** Tak iż wpadła i rękojeść za żelazem, i zawarło się w sadle żelazo; bo był nie wyjął miecza z brzucha jego, aż się i gnój rzucił. **23.** Wyszedł potem Aod przez przysionek, a zamknął drzwi gmachu za sobą, i zawarł zamkiem. **24.** A gdy on wyszedł, słudzy jego przyszli, a widząc, iż drzwi gmachu zamknione były, rzekli: Podobno sobie król czyni wczas na sali letniej. **25.** A naczekawszy się, aż się wstydzili, widząc, że on nie otwiera drzwi sali, wzięwszy klucz otworzyli; a oto, pan ich leżał na ziemi umarły. **26.** Lecz Aod uszedł, póki się oni bawili, a minawszy góry kamienne, szedł do Seiratu. **27.** A gdy przyszedł, zatrąbił w trąbę na górze Efraim; i zstąpili z nim synowie Izraelscy z góry, a on przed nimi. **28.** I rzekł do nich: Pójdźcie za mną: albowiem podał Pan nieprzyjacioły wasze Moabity w ręce wasze. Tedy szli za nim, a odjąwszy bród Jordański Moabitom, nie dopuszczali nikomu przeprawy. **29.** I pobili Moabitów na ten czas około dziesięciu tysięcy mężów, wszystko bogatych, i wszystko mężów dużych, a nikt nie uszedł. **30.** I poniżony jest Moab dnia onego pod ręką Izraela, a była w pokoju ziemia przez osiemdziesiąt lat. **31.** A po nim był Samgar, syn Anatów, który poraził z Filistynów sześć set mężów stykiem wołowym, a wybawił i ten Izraela.

Rozdział 4

1. Potem znowu synowie Izraelscy czynili złe przed oczyma Pańskimi po śmierci Aodowej. **2.** I podał je Pan w ręce Jabina, króla Chananejskiego, który królował w Hasor, a hetman wojska jego był Sysara, a sam mieszkał w Haroset pogańskim. **3.** Tedy wołali synowie Izraelscy do Pana; albowiem miał dziewięć set wozów żelaznych, a srodze uciskał syny Izraelskie przez dwadzieścia lat. **4.** A Debora, niewiasta prorokini, żona Lapidotowa, sądziła Izraela na on czas. **5.** I mieszkała pod palmą Debora między Rama i między Betel na górze Efraim, i chodzili do niej synowie Izraelscy na sąd. **6.** Która posławszy przyzwała Baraka, syna Abinoemowego, z Kades Neftalim, mówiąc do niego: Izali nie rozkazał Pan, Bóg Izraelski: idź, a zbierz lud na górze Tabor, a weźmij z sobą dziesięć tysięcy mężów z synów Neftalimowych, i z synów Zabulonowych? **7.** I przywiodę do ciebie ku rzece Cyson Sysarę, hetmana wojska Jabinowego, i wozy jego, i mnóstwo jego, a podam go w ręce twoje. **8.** I rzekł do niej Barak: Jeżeli pójdziesz ze mną, pójdę, a jeżeli nie pójdziesz ze mną, nie pójdę. **9.** Która odpowiedziała: Jać

w prawdzie pójdę z tobą, ale nie będzie z sławą twoją ta droga, którą ty pójdziesz; albowiem w rękę niewieścią poda Pan Sysarę. A tak wstawszy Debora, szła z Barakiem do Kades. **10.** Zebrał tedy Barak Zabulona i Neftalima do Kades, a wywiódł z sobą dziesięć tysięcy mężów, z którym też szła i Debora. **11.** Ale Heber Cynejczyk odłączył się od Cynejczyków, od synów Hobaby, świekra Mojżeszowego, i rozbił namiot swój aż do Elon w Sananim, które jest w Kades. **12.** I powiedziano Sysarze, iż wyszedł Barak, syn Abinoemów na górę Tabor. **13.** Przetoż zebrał Sysara wszystkie wozy swoje, dziewięć set wozów żelaznych, i wszystek lud, który miał ze sobą od Haroset pogańskiego aż do rzeki Cyson. **14.** Tedy rzekła Debora do Baraka: Wstań; albowiem tenci jest dzień, w który podał Pan Sysarę w ręce twoje; izali Pan nie idzie przed tobą? A tak zszedł Barak z góry Tabor, a dziesięć tysięcy mężów za nim. **15.** I poraził Pan Sysarę, i wszystkie wozy, i wszystko wojsko jego ostrzem miecza przed Barakiem, a skoczywszy Sysara z wozu, uciekał pieszo. **16.** Ale Barak gonił wozy i wojsko aż do Haroset pogańskiego; i poległo wszystko wojsko Sysarowe od ostrza miecza, tak iż z nich i jeden nie został. **17.** A Sysara uciekł pieszo do namiotu Jaeli, żony Hebera Cynejczyka; albowiem był pokój między Jabinem, królem Hasor, i między domem Hebera Cynejczyka. **18.** A wyszedłszy Jael przeciwko Sysarze, rzekła do niego: Skłoń się panie mój, skłoń się do mnie, nie bój się; i skłonił się do niej do namiotu, i przykryła go kocem. **19.** Tedy rzekł do niej: Daj mi proszę, napić się trochę wody, bom upragnął; a ona otworzywszy łagiew mleka, dała mu się napić, i przykryła go. **20.** I rzekł do niej: Stój we drzwiach u namiotu; a jeźliby kto przyszedł, i pytał cię, mówiąc: Jestże tu kto? tedy rzeczesz: Nie masz. **21.** Potem wzięła Jael, żona Heberowa, gwoźdź od namiotu, wzięła też i młot w rękę swą, a wszedłszy do niego po cichu, przebiła gwoździem skroń jego aż utknął w ziemi, (bo był twardo usnął, będąc spracowanym,) i umarł. **22.** A oto, Barak gonił Sysarę, i wyszła Jael przeciwko niemu, i rzekła mu: Pójdź, a ukażę męża, którego szukasz. I wyszedł do niej, a oto Sysara leżał umarły, a gwoźdź w skroni jego. **23.** A tak poniżył Bóg dnia onego Jabina, króla Chananejskiego, przed syny Izraelskimi. **24.** I nacierała ręka synów Izraelskich tem bardziej, a ciężka była Jabinowi, królowi Chananejskiemu, aż zgładzili tegoż Jabina, króla Chananejskiego.

Rozdział 5

1. I śpiewała Debora i Barak, syn Abinoemów, dnia onego, mówiąc: **2.** Dla pomsty uczynionej w Izraelu, a iż się na to dobrowolnie lud ofiarował, błogosławcie Pana. **3.** Słuchajcie królowie, bierzcie w uszy książęta, ja, ja Panu zaśpiewam, śpiewać będę Panu, Bogu Izraelskiemu. **4.** Panie, gdyś wyszedł z Seir, a przechodziłeś przez pole Edom, ziemia się wzruszyła, nieba też kropiły, a obłoki wydawały wody. **5.** Góry się rozpląnęły od oblicza Pańskiego, a góra Synaj od oblicza Pana, Boga Izraelskiego. **6.** Za dni Samgara, syna Anatowego, i za dni Jaeli zaginęły ścieżki, a którzy szli w drogę, chodzili ścieżkami krzywemi. **7.** Spustoszały wsi w Izraelu, spustoszały, ażem powstała ja Debora, ażem powstała matką w Izraelu. **8.** Gdy Izrael obierał sobie bogi nowe, tedy bywała wojna w bramach; tarczy jednak nie było

widać, ani drzewca między czterdziestą tysięcy w Izraelu. **9.** Serce moje naklonione do książąt Izraelskich. Ochotni z ludu błogosławcież Pana. **10.** Którzy jeździecie na oślicach białych, i zasiadacie na sędach, i którzy chodzicie po drogach, rozmawiajcie z sobą, **11.** Że ucichł trzask strzelców między miejscami, gdzie czerpią wodę; tam niech opowiadają sprawiedliwości Pańskie, sprawiedliwości we wsiach jego w Izraelu; tedy zstąpi do bram lud Pański. **12.** Powstań Deboro, powstań, powstań, a zaśpiewaj pieśń; powstań Baraku, a pojмай więźnie twoje, synu Abinoemów. **13.** Teraz panować będzie potłoczony nad możnymi z ludu; Pan dopomógł mi panować nad mocarzami. **14.** Z Efraima wyszedł korzeń ich przeciw Amalekowi, za tobą (Efraimie,) Benjamin między ludem twoim; z Machyru wyszli zakonodawcy, a z Zabulonu pisarze. **15.** Książęta też Isaschar były z Deborą; Isaschar też jako i Barak w dolinę posłan jest pieszo; ale w dziale Rubenitów byli ludzie wysokich myśli. **16.** Czemuś siedział między dwiema oborami, słuchając wrzasku trzód? w dziale Rubenitów byli ludzie wysokich myśli. **17.** Galaad za Jordanem odpoczywał, a Dan przecz się bawił okrętami? Aser czemu siedział na brzegu morskim, a w skałach swoich mieszkał? **18.** Zabulon jest lud, który wydał duszę swą na śmierć, także i Neftalim, a to na wysokich polach. **19.** Przyszli królowie, walczyli; na ten czas walczyli królowie Chananejscy w Tanach u wód Magieddo, jednak korzyści srebra nie odnieśli. **20.** Z nieba walczone: gwiazdy z miejsc swoich walczyły z Sysarą. **21.** Potok Cyson porwał je, potok Kiedumim, potok Cyson; podeptałaś, o duszo moja, możne. **22.** Tedy się popadały kopyta końskie od wielkiego tąpnięcia mocarzów jego. **23.** Przeklinajcie Meroz, rzekł Anioł Pański, przeklinajcie przeklinając obywatelę jego; albowiem nie przyszli na ratunek Panu, na ratunek Panu z mocarzami. **24.** Błogosławiona między niewiastami Jael, żona Hebera Cynejczyka; nad niewiasty w namiocie mieszkające błogosławiona będzie. **25.** Prosił o wodę, a ona mleka dała, a na przystawce książęcej przyniosła masła. **26.** Lewą rękę swą do gwoźdźcia ściągnęła, a prawicę swoją do młota kowalskiego, i uderzyła Sysarę, przebiła głowę jego, i przeraziła, i przekłuła skronie jego. **27.** U nóg jej skurczył się, padł, leżał; u nóg jej skurczył się, padł; kędy się skurczył, tam upadł zabity. **28.** Oknem wyglądała, a wołała matka Sysary przez kratę: Przeczże omieszkiwa wrócić się wóz jego? przecz się nie spieszą nogi woźników jego? **29.** Przedniejsze i mędrsze niewiasty odpowiedziały, jako też i sama sobie odpowiadała: **30.** Snać trafili na łup, i dzielą go? Panienka jedna albo dwie dostaną się mężowi jednemu; łupy rozlicznych barw oddawają Sysarze, a łupy pstro haftowane, i łupy pstro z obu stron tkane dostawają się na szyję łupy biorących. **31.** Tak niechaj zginą wszyscy nieprzyjaciele twoi, Panie, a ci, którzy ciebie miłują, niech będą jako słońce, gdy wschodzi w mocy swojej. I była w pokoju ziemia przez czterdzieści lat.

Rozdział 6

1. Potem czynili synowie Izraelscy złe przed oczyma Pańskimi, i podał je Pan w ręce Madyjanitów przez siedem lat. **2.** A zmoćniła się ręka Madyjanitów nad Izraelem, tak iż przed Madyjanitami kopali sobie synowie Izraelscy lochy, które były w górach, i jaskinie i twierdze. **3.** A bywało, gdy czego nasiał Izrael,

że przychodził Madyjan i Amalek, i ludzie ze wschodu słońca, a najeżdżali go; **4.** I położywszy się obozem przeciwko nim, psowali zboża ziemi, aż gdzie chodzą do Gazy, nic nie zostawując na pożywienie Izraelczykom, ani owiec, ani wołów, ani osłów. **5.** Albowiem oni i stada ich przyciągali, i namioty ich, a przychodzili jako szarańcza w mnóstwie, i nie było im i wielbłądom ich liczby; tak przychodząc do ziemi spustoszyli ją. **6.** Tedy znędzony był Izrael bardzo od Madyjanitów, i wołali synowie Izraelscy do Pana. **7.** A gdy wołali synowie Izraelscy do Pana z przyczyny Madyjanitów. **8.** Posłał Pan męża proroka do synów Izraelskich, i mówił do nich: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Jam was wywiódł z ziemi Egipskiej, a wywiódłem was z domu niewoli. **9.** I wyrwałem was z ręki Egipczanów, i z ręki wszystkich, którzy was trapiłi, którem przed wami wygnał, i dałem wam ziemię ich; **10.** A powiedziałem wam: Jam Pan, Bóg wasz, nie bójcie się bogów Amorejskich, w których ziemi wy mieszkacie; aleście nie usłuchali głosu mego. **11.** Przyszedł potem Anioł Pański i stanął pod dębem, który był w Efra, w dziedzictwie Joasa, ojca Esrowego. A Gideon, syn jego, młócił zboże na bojewisku, aby z niem uciekł przed Madyjanitami. **12.** Tedy mu się ukazał Anioł Pański, i rzekł do niego: Pan z tobą, mężu waleczny. **13.** I odpowiedział mu Gideon: Proszę Panie mój, jeżeli Pan jest z nami, a czemuż na nas przyszło to wszystko? gdzież teraz są wszystkie cuda jego, które nam opowiadali ojcowie nasi, mówiąc: Izali z Egiptu nie wywiódł nas Pan? a teraz opuścił nas Pan, i podał nas w ręce Madyjanitów. **14.** Tedy wejrząwszy nań Pan rzekł: Idźże z tą twoją mocą, a wybawisz Izraela z ręki Madyjańczyków; izalim cię nie posłał? **15.** A on rzekł do niego: Proszę Panie mój, czemuż wybawię Izraela? oto naród mój podły jest w Manase, a jam najmniejszy w domu ojca mego. **16.** I rzekł do niego Pan: Ponieważ Ja będę z tobą, przetoż porazisz Madyjanity, jako męża jednego. **17.** A on mu odpowiedział: Jeżliżem proszę znalazł łaskę przed oczyma twemi, daj mi znak, że ty mówisz ze mną. **18.** Nie odchodź proszę stąd, aż zaś przyjdę do ciebie, a przyniosę ofiarę moję, i położę ją przed tobą. I odpowiedział: Ja poczekam, aż się wrócisz. **19.** Odszedłszy tedy Gideon zgotował kozłatko z stada a z miary mąki praśne chleby, a mięso włożył w kosz, a polewkę mięsną wlał w garnek, i przyniósł to do niego pod dąb, i ofiarował. **20.** I rzekł do niego Anioł Boży: Weźmij to mięso i te chleby niekwaszone, a połóż na onej skale polewką polawszy; i uczynił tak. **21.** Zatem ściągnął Anioł Pański koniec laski, którą miał w ręce swojej, i dotknął się mięsa i praśników, i wyszedł ogień z skały, a spalił mięso i chleby praśne; a między tem Anioł Pański odszedł od oczu jego. **22.** A widząc Gideon, iż to był Anioł Pański, rzekł: Ach, Panie Boże, czemużem widział Anioła Pańskiego twarzą w twarz? **23.** I rzekł mu Pan: Pokój z tobą; nie bój się, nie umrzesz. **24.** Przetoż zbudował tam Gideon ołtarz Panu, i nazwał go: Pan pokoju; aż do dnia tego ten jeszcze jest w Efracie, ojca Esrowego. **25.** I stało się onej nocy, że mu rzekł Pan: Weźmij cielca dorosłego, który jest ojca twego, tego cielca drugiego siedmioletniego, a rozwał ołtarz Baalów, który jest ojca twego, i gaj, który jest około niego, wysiecz; **26.** A zbuduj ołtarz Panu, Bogu twemu, na wierzchu tej skały na równinie, a weźmij tego cielca drugiego, i uczyn z niego całopalenie przy drwach z gaju, który wysieczesz. **27.** Wziąwszy tedy Gideon dziesięć mężów z sług swoich, uczynił jako mu rozkazał Pan; a iż się bał domu ojca swego

i mężów miasta, nie uczynił tego we dnie, ale uczynił w nocy. **28.** A gdy wstali mężowie miasta rano, ujrzeni rozwalony ołtarz Baalów, i gaj, który był podle niego, wyrąbany, i cielca onego drugiego ofiarowanego na całopalenie na ołtarzu zbudowanym. **29.** Zatem rzekł jeden do drugiego: Któż to wždy uczynił? A gdy się pytali i dowiadowali, powiedziano: Gideon, syn Joasów, uczynił to. **30.** Tedy rzekli mężowie miasta do Joasa: Wywiedź syna twego, niech umrze, iż rozrzucił ołtarz Baalów, a iż wyciął gaj, który był około niego. **31.** I odpowiedział Joas wszystkim, którzy stali około niego: A wyż się to swarzyć macie o Baala? Izali wy go wybawicie? Kto by się on zastawiał, niech umrze tegoż poranku; jeżeli bogiem jest, niech się mści tego, że rozwalono ołtarz jego. **32.** I nazwano go onegoż dnia Jerubaal, mówiąc: Niech się mści nad nim Baal, iż rozwalił ołtarz jego. **33.** Tedy wszyscy Madyjanitowie, i Amalekitowie, i ludzie od wschodu słońca zebrali się współ, a przeprawiwszy się przez Jordan, położyli się obozem w dolinie Jezreel. **34.** Ale Duch Pański przyobłócił Giedeona, który zatrąbiwszy w trąbę zwołał domu Abiezerowego do siebie. **35.** I wyprawił posły do wszystkiego pokolenia Manasesowego, i zebrali się do niego; posły też posłał do Asera, i do Zabulona, i do Neftalima, i zajechali im. **36.** Tedy rzekł Gideon do Boga: Jeżeli wybawisz przez rękę moją Izraela, jakoś powiedział. **37.** Oto, ja położę runo wełny na bojewisku; jeżeliż rosa tylko na runo upadnie, a wszystka ziemia sucha będzie, tedy będę wiedział, iż wybawisz przez rękę moją Izraela, jakoś powiedział. **38.** I stało się tak; bo wstawszy nazajutrz, ścisnął runo, i wyždżał rosy z runa pełną czaszę wody. **39.** Nadto rzekł Gideon do Boga: Niech się nie wzrusza gniew twój przeciwko mnie, że przemówię jeszcze raz. Niech doświadczę proszę jeszcze raz na tem runie; niech będzie, proszę, suche samo runo tylko, a na wszystkiej ziemi niech będzie rosa. **40.** I uczynił tak Bóg onej nocy, że było samo runo suche, a na wszystkiej ziemi była rosa.

Rozdział 7

1. Wstał tedy bardzo rano Jerobaal, który jest Gideon, i wszystek lud, który był z nim, i położyli się obozem u źródła Harod, a obóz Madyjański był im na północy od pagórka More w dolinie. **2.** I rzekł Pan do Giedeona: Wielki jest lud z tobą; przetoż nie dam Madyjanitów w ręce ich, by się śnać nie chlubił przeciw mnie Izrael, mówiąc: Ręka moja wybawiła mię. **3.** A tak zawołaj teraz, aby słyszał lud, mówiąc: Kto jest lęklwym i bojaźliwym, niech się wróci, a rano niechaj idzie precz ku górze Galaad. Tedy się wróciło z ludu dwadzieścia i dwa tysiące, a dziesięć tysięcy ich zostało. **4.** I rzekł Pan do Giedeona: Jeszcze lud wielki. Zaprowadź ich do wody, a tam go doświadczę; albowiem o kim ci powiem: Ten niech idzie z tobą, ten pójdzie z tobą, a o kimkolwiek powiem: Ten niech nie chodzi z tobą, ten nie pójdzie. **5.** Tedy zaprowadził lud do wód; i rzekł Pan do Giedeona: Każdego, który łęptać będzie językiem swoim wodę, jako pies łepce, postawisz go osobno; także każdego, który uklęknie na kolana swoje, aby pił, stanie osobno. **6.** I była liczba tych, którzy chwyтали ręką swoją do ust swoich wodę, trzy sta mężów; a wszystek inny lud uklękawszy na kolana swoje, pił wodę. **7.** Tedy rzekł Pan do Giedeona: Przez tych trzy sta mężów, którzy łęptali wodę, wybawię was, a podam Madyjanity w ręce twoje, a inny wszystek

lud, każdy niech idzie na miejsce swoje. **8.** A tak on lud wziął żywności z sobą, i trąby swe; a inne wszystkie męże Izraelskie rozpuścił każdego do namiotu swego, trzy sta tylko mężów zostawiwszy; a obóz Madyjański był pod nim w dolinie. **9.** I stało się onej nocy, że rzekł do niego Pan. Wstań, znijdź do obozu, bom go dał w ręce twoje; **10.** A jeżeli się ty sam iść boisz, znijdźże z Farą, sługą twoim, do obozu. **11.** I usłyszysz, co będą mówić; a potem posilą się ręce twoje, i pociągniesz na obóz. A tak szedł on sam, i Fara, sługa jego, aż na koniec zbrojnego ludu, który był w obozie. **12.** A Madyjanitowie i Amalekitowie, i wszystek lud od wschodu słońca leżeli w dolinie, jako szarańcza przemnośćwo, i wielbłądów ich nie było liczby, jako piasek, który jest na brzegu morskim niezliczony. **13.** Tam gdy przyszedł Giedeon, oto, niektóry powiadał towarzyszowi swemu sen, i rzekł: Oto śnił mi się sen, a zdało mi się, że bochen chleba jęczmiennego toczył się do obozu Madyjańskiego, i przytoczył się aż do namiotu, i uderzył weń, aż poległ, i wyrócił go z wierzchu, i upadł namiot. **14.** Któremu odpowiedział towarzysz, jego i rzekł: Nic to nie jest innego, jedno miecz Giedeona, syna Joasowego, męża Izraelskiego; dał Bóg w rękę jego Madyjanity ze wszystkim obozem. **15.** I stało się, gdy usłyszał Giedeon powieść snu onego, i wykład jego, podziękował Bogu, a wróciwszy się do obozu Izraelskiego, rzekł: Wstańcie; albowiem dał Pan w ręce wasze obóz Madyjański. **16.** Rozdzielił tedy one trzy sta mężów na trzy hufce, a dał trąby w ręce każdemu z nich, i dzbany czcze, i pochodnie w pośrodek dzbanów. **17.** I rzekł do nich: Co ujrzycie, że ja czynię, toż czyńcie; bo oto ja wnijdę w przodek obozu, a co ja czynić będę, toż wy czyńcie. **18.** Gdy zatrąbię w trąbę, ja i wszyscy, którzy są ze mną, tedy wy też zatrąbicie w trąby około wszystkiego obozu, i będziecie mówili: Miecz Pański i Giedeonów. **19.** A tak szedł Giedeon, i sto mężów, którzy z nim byli, w przodek obozu, gdy się zaczęła średnia straż; zaraz skoro przemieniono straż i trąbili w trąby, a potłukli dzbany, które w rękach swych mieli. **20.** Zatrąbiły też one trzy hufy w trąby, i potłukły dzbany; a wzięwszy w lewą rękę swoją pochodnie, a w prawą rękę swoją trąby, aby trąbili, wołali: Miecz Pański i Giedeonów. **21.** I stanęli każdy na miejscu swoim koło obozu, a strwożył się wszystek obóz, i krzyżąc uciekali. **22.** Gdy tedy trąbili oni trzy sta mężów w trąby, obrócił Pan miecz jednego przeciw drugiemu we wszystkim obozie; a tak uciekło wojsko aż do Betseta w Sererat, aż do granicy Abelmehola w Tabbat. **23.** A zebrawszy się mężowie Izraelscy z Neftalim, i z Aser, i ze wszystkiego pokolenia Manasesowego, gonili Madyjańczyki. **24.** Zatem posły rozesłał Giedeon na wszystkę górę Efraimską, mówiąc: Zabiegajcie Madyjanitom, a ubieźcie przed nimi wody aż do Betabara, i do Jordanu. Zebrali się tedy wszyscy mężowie z Efraima, i ubieźeli wody aż do Betabara i do Jordanu. **25.** Przytem pojмали dwoje książąt Madyjańskich, Oreba i Zeba; a zabili Oreba na skale Oreb, a Zeba zabili u prasy Zeb, i gonili Madyjanity, a głowę Oreba i Zeba przynieśli do Giedeona za Jordan.

Rozdział 8

1. I rzekli do niego mężowie z Efraim: Przeczżeś to nam uczynił, iż nas nie wezwał, gdyś szedł walczyć przeciwko Madyjanitom? i swarzyli się z nim srodze. **2.** A on rzekł: Cóżem ja takiego uczynił, jako wy?

izali nie lepsze jest poślednie zbieranie wina Efraimowe, niż pierwsze zbieranie Abieserowe? **3.** W rękę waszą podał Bóg książęta Madyjańskie, Oreba i Zeba; i cóżem mógł takiego uczynić, jako wy? Tedy się uśmierzył duch ich przeciw niemu, gdy mówił te słowa. **4.** A gdy przyszedł Gideon do Jordanu, przeprawił się przezeń sam, i trzy sta mężów, którzy z nim byli spracowani w pogoni. **5.** I rzekł do mieszczan w Sokot: Dajcie proszę po bochenku chleba ludowi, który idzie za mną, bo są spracowani, a ja będę gonił Zebeę i Salmana, króle Madyjańskie. **6.** Ale mu rzekli przedniejsi z Sokot: Izali już moc Zeby i Salmana jest w rękach twoich, żebyśmy dać mieli wojsku twemu chleba? **7.** Którym rzekł Gideon: Więc kiedy poda Pan Zebeę i Salmana w rękę moję, tedy będę młócił ciała wasze cierniem z tej puszczy i ostem. **8.** Szedł zasię stamtąd do Fanuel, i mówił także do nich; ale mu odpowiedzieli mężowie z Fanuel, jako odpowiedzieli mężowie w Sokot. **9.** Tedy też powiedział mężom z Fanuel, mówiąc: Gdy się wrócę w pokoju, rozwalę tę wieżę. **10.** Ale Zebee i Salmana byli w Karkor, i wojska ich z nimi około piętnastu tysięcy, wszyscy, którzy byli pozostali ze wszystkiego wojska z ludzi od wschodu słońca; a pobitych było sto i dwadzieścia tysięcy mężów walecznych. **11.** Tedy ciągnął Gideon drogą tych, co mieszkali w namiociech, od wschodu słońca Nobe i Jegbaa, i uderzył na obóz, (a obóz się był ubezpieczył,) **12.** A uciekli Zebee i Salmana, i gonił je, i pojmał onych dwóch królów Madyjańskich, Zebeę i Salmana, i wszystko wojsko ich strwożył. **13.** Potem się wrócił Gideon, syn Joasów, z bitwy, niż weszło słońce; **14.** A pojmawszy młodzieńca z mężów Sokot, wypytał go, który spisał mu przedniejszych w Sokot i starszych jego, siedemdziesiąt i siedem mężów. **15.** A przyszedłszy do mężów Sokot, rzekł: Otóż Zebeę i Salmana, którymiście mi urągali, mówiąc: Izali moc Zeby i Salmana jest w rękach twoich, abyśmy mieli dać mężom twoim spracowanym chleba? **16.** Przetoż wzięwszy starsze miasta onego, i ciernia z onej pustyni i ostu, dał na nich przykład innym mężom Sokot. **17.** Wieżę też Fanuel rozwalił, i pobił męża miasta. **18.** Rzekł potem do Zeby i do Salmana: Co zacz byli mężowie oni, któreście pobili w Tabor? A oni odpowiedzieli: Takowi byli jakoś ty; każdy z nich na wejrzeniu był, jako syn królewski. **19.** I rzekł: Braciać to moi, synowie matki mojej byli; żywie Pan, byście je byli żywo zachowali, nie pobiłbym was. **20.** I rzekł do Jetra, pierworodnego swego: Wstań, a pobij je. Ale nie dobył młodzieńczyk miecza swego, przeto iż się bał; bo jeszcze był pacholęciem. **21.** Tedy rzekli Zebee i Salmana: Wstań ty, a rzuć się na nas; bo jaki mąż, taka siła jego. A tak wstawszy Gideon, zabił Zebeę i Salmana, i pobrał klejnoty, które były na szyjach wielbłądów ich. **22.** I rzekli Izraelczycy do Giedeona: Panuj nad nami, i ty, i syn twój, i syn syna twego; boś nas wybawił z ręki Madyjańczyków. **23.** Na to odpowiedział im Gideon: Nie będę ja panował nad wami, ani będzie panował syn mój nad wami; Pan panować będzie nad wami. **24.** Nadto rzekł do nich Gideon: Będę was prosił o jedną rzecz, aby mi każdy z was dał nausznicę z łupu swego; (bo nausznice złote mieli, będąc Ismaelczykami.) **25.** I rzekli: Radzić damy; i rozpostarłszy szatę rzucali na nią każdy nausznicę z łupów swoich. **26.** I była waga nausznic onych złotych, które sobie uprosił, tysiąc i siedemset syklów złota, oprócz klejnotów i zawieszenia i szat szarłatowych, które były na królach Madyjańskich, i oprócz łańcuchów, które były na szyjach wielbłądów ich. **27.** I sprawił z tego Gideon

Efod, a położył go w mieście swem w Efra; i scudzołożył się tam wszystek Izrael, chodząc za nim, a było to Giedeonowi i domowi jego sidłem. **28.** A tak byli poniżeni Madyjańczycy przed synami Izraelskimi, i nie podnieśli więcej głowy swojej; i była w pokoju ziemia przez czterdzieści lat za dni Giedeona. **29.** Wrócił się tedy Jerobaal, syn Joasów, i mieszkał w domu swoim. **30.** A miał Giedeon siedmdziesiąt synów, którzy poszli z biódr jego; albowiem miał wiele żon. **31.** Miał też założnicę, która była z Sychem, a ta mu urodziła syna, i dała mu imię Abimelech. **32.** Umarł potem Giedeon, syn Joasów, w starości dobrej, a pogrzebion jest w grobie Joasa, ojca swego w Efra, które jest ojca Esrowego. **33.** A gdy umarł Giedeon, odwrócili się synowie Izraelscy, i scudzołożyli się, idąc za Baalem, i postawili sobie Baalberyt za boga. **34.** I nie pamiętali synowie Izraelscy na Pana, Boga swego, który je wyrwał z rąk wszystkich nieprzyjaciół ich okolicznych; **35.** I nie uczynili miłosierdzia z domem Jerobaala Giedeona według wszystkich dobrodziejstw, które on był uczynił Izraelowi.

Rozdział 9

1. Tedy odszedł Abimelech, syn Jerobaalów, do Sychem, do braci matki swojej, i mówił do nich, i do wszystkiego narodu domu ojca matki swej, a rzekł: **2.** Mówcie proszę, gdzieby słyszeli wszyscy przełożeni Sychem: Co wam lepszego, aby nad wami panowało siedmdziesiąt mężów, wszyscy synowie Jerobaalowi, czyli żeby panował nad wami mąż jeden? Wždy pamiętajcie, żem ja kość wasza, i ciało wasze. **3.** Tedy mówili bracia matki jego o nim, gdzie słyszeli wszyscy przełożeni Sychem, wszystkie te słowa, i nakłoniło się serce ich za Abimelechem, bo rzekli: Brat nasz jest. **4.** I dali mu siedmdziesiąt srebrników z domu Baalberyt, i naprzyjmował za nie Abimelech ludzi lekkomyślnych, i tułaczów, którzy chodzili za nim. **5.** I przyszedł w dom ojca swego do Efra, i pobił bracią swą, syny Jerobaalowe, siedmdziesiąt mężów na jednym kamieniu; tylko został Jotam, syn Jerobaalów, najmniejszy, iż się był skrył. **6.** I zebrali się wszyscy mężowie Sychem, i wszystek dom Mello, a szedłszy obrali Abimelecha królem na równinie, kędy stał słup w Sychem. **7.** Co gdy powiedziano Jotamowi, szedłszy stanął na wierzchu góry Garyzym, a podniósłszy głos swój wołał, i rzekł im: Posłuchajcie mię mężowie Sychem, a was też Bóg usłysz. **8.** Zeszły się drzewa, aby pomazały nad sobą króla, i rzekły do oliwnego drzewa: Króluj nad nami. **9.** Którym odpowiedziało oliwne drzewo: Izali opuszczę tłustość moję, przez którą uczczony bywa Bóg i ludzie, a pójdę, abym wystawione było nad drzewy? **10.** Rzekły potem drzewa do figowego drzewa: Pójdź ty, króluj nad nami. **11.** Którym odpowiedziało figowe drzewo: Izali opuszczę słodkość moję, i owoc mój wyborny, a pójdę, abym wystawione było nad drzewy? **12.** Potem rzekły drzewa do macicy winnej: Pójdź ty, króluj nad nami. **13.** Tedy im odpowiedziała macica: Izali opuszczę moszcz mój, który uwesela Boga i ludzie, a pójdę, abym wystawiona była nad drzewy? **14.** I rzekły wszystkie drzewa do ostu: Pójdź ty, króluj nad nami. **15.** Tedy odpowiedział oset drzewom: jeżeli wy prawdziwie chcecie pomazać mię za króla nad sobą, pójdźcież, a odpoczywajcie pod cieniem moim, a jeżliż nie, niech wynijdzie ogień z ostu, a spali Cedry Libańskie. **16.** A tak teraz jeżliście prawdziwie

a szczerze uczynili, obrawszy sobie królem Abimelecha; a jeźliście się dobrze obeszli z Jerobaalem i z domem jego, a jeźliście podług dobrodziejstw ręki jego uczynili z nim; **17.** (Albowiem walczył ojciec mój za was, i podał duszę swą w niebezpieczeństwo, aby was wyrwał z ręki Madyjańczyków; **18.** Aleście wy powstali przeciw domowi ojca mego dziś, i pobiliście syny jego, siedmdziesiąt mężów na jednym kamieniu, i obraliście królem Abimelecha, syna służebnicy jego, nad mężami Sychem, iż bratem waszym jest.) **19.** Jeźliście prawdziwie a szczerze obeszli się z Jerobaalem, i z domem jego dnia tego, weselcie się z Abimelecha, a on niech się też weseli z was. **20.** Ale jeźliż nie, niechajże wynijdzie ogień z Abimelecha, a pożre męże Sychem, i dom Mello; niechajże też wynijdzie ogień od mężów Sychem, i z domu Mello, a pożre Abimelecha. **21.** Tedy uciekł Jotam, a uciekwszy poszedł do Beer, i mieszkał tam, bojąc się Abimelecha, brata swego. **22.** A tak panował Abimelech nad Izraelem przez trzy lata. **23.** I posłał Bóg ducha złego między Abimelecha i między męże Sychemskie, a złamali wiarę mężowie Sychem Abimelechowi; **24.** Aby się zemszczono krzywdy siedemdziesięciu synów Jerobaalowych, aby krew ich przyszła na Abimelecha, brata ich, który je pobił, i na męże Sychemskie, którzy zmocnili ręce jego, aby pobił bracią swoją. **25.** I zasadzili się nań mężowie Sychemscy na wierzchu gór, a rozbijali każdego, który jedno szedł tamtą drogą. I powiedziano to Abimelechowi. **26.** Nadto przyszedł Gaal, syn Obedów, i bracia jego, i przyszedł do Sychem, a poufali mu mężowie Sychem. **27.** A wyszedłszy na pola zbierali wina swoje, i tłoczyli, weseląc się; a wszedłszy w dom bogów swoich, jedli i pili, a złorzeczyli Abimelechowi. **28.** Tedy rzekł Gaal, syn Obedów: Cóż jest Abimelech? i co jest Sychem, żebyśmy mu służyli? azaż nie jest syn Jerobaalów, a Zebul urzędnikiem jego? raczej służcie mężom Hemora, ojca Sychemowego; bo czemuż byśmy onemu służyć mieli? **29.** O by kto podał ten lud w ręce moje, aby sprzątnął Abimelecha! I rzekł Abimelechowi: Zbierz swoje wojsko, a wynijdź. **30.** A usłyszawszy Zebul, przełożony miasta onego, słowa Gaala, syna Obedowego, zapalił się gniew jego. **31.** I wyprawił posły do Abimelecha potajemnie, mówiąc: Oto Gaal, syn Obedów, i bracia jego przyszli do Sychem, a oto chcą walczyć z miastem przeciwko tobie. **32.** A tak teraz wstań nocą, ty i lud, który jest z tobą, a uczynź zasadzkę w polu. **33.** A rano, gdy słońce wznijdzie, wstawszy uderzysz na miasto; a gdy on i lud, który jest z nim, wynijdzie przeciw tobie, uczynisz z nim, co będzie chciała ręka twoja. **34.** Tedy wstawszy Abimelech, i wszystek lud, który z nim był, w nocy, zasadzili się przeciw Sychem na czterech miejscach. **35.** A wyszedłszy Gaal, syn Obedów, stanął w samej bramie miasta; wstał też i Abimelech, i lud, który z nim był, z zasadzki. **36.** A widząc Gaal lud, rzekł do Zebula: Oto, lud idzie z wierzchu gór. Któremu odpowiedział Zebul: Cień góry ty widzisz, jakoby ludzie. **37.** Tedy po wtóre rzekł Gaal, mówiąc: Oto, lud zstępuje z góry a jeden huf idzie drogą równiny Meonenim. **38.** Tedy rzekł do niego Zebul: Gdzież teraz usta twoje, które mówiły: Co jest Abimelech, abyśmy mu służyć mieli? izali to nie ten lud, któryś wzgardził? wnijdź teraz, a walcz przeciw niemu. **39.** A tak wyszedł Gaal przed mężami Sychem, a walczył przeciw Abimelechowi. **40.** I gonił go Abimelech, gdy przed nim uciekał, a poległo wiele rannych aż do samej bramy. **41.** I został Abimelech w Aruma; a Zebul wygnał Gaala z bracią jego, aby

nie mieszkali w Sychem. **42.** Ale nazajutrz wyszedł lud w pole, i powiedziano to Abimelechowi. **43.** Wziąwszy tedy lud, rozdzielił go na trzy hufce, i zasadził się w polu; a widząc, a oto lud wychodził z miasta, wypadł na nie, i pobił je. **44.** Bo Abimelech i hufy, które z nim były, uderzyły na nie, i stanęły u samej bramy miasta, a inne dwa hufy uderzyły na wszystkie, którzy byli w polu, i pobili je. **45.** A Abimelech dobywał miasta przez on wszystek dzień, i wziął je; a lud, który w niem był, pomordował, a zburzywszy miasto, posiał je solą. **46.** A usłyszawszy wszyscy mężowie, którzy byli na wieży Sychem, przyszli do twierdzy domu boga Beryt. **47.** I opowiedziano Abimelechowi, że się tam zgromadzili wszyscy mężowie wieży Sychem. **48.** Tedy szedł Abimelech na górę Salmon, on i wszystek lud, który był z nim; a nabrawszy z sobą siekier, uciął gałąź z drzewa, a wzięwszy ją, włożył na ramiona swoje, i rzekł do ludu, który z nim był: Co widzicie, zem uczynił, prędko czyńcie tak, jak o ja. **49.** A tak uciawszy z onego wszystkiego ludu każdy gałąź swoją, szli za Abimelechem, a kładli je około twierdzy i spalili niemi twierdzą ogniem, i poginęło tam wszystkich mężów wieży Sychemskiej około tysiąca mężów i niewiast. **50.** Potem szedł Abimelech do Tebes, a położywszy się przeciwko Tebes, dobył go. **51.** Ale wieża była mocna w pośrodku miasta, na którą uciekli wszyscy mężowie, i niewiasty, i wszyscy przedniejsi miasta, a zamknawszy ją za sobą, weszli na dach wieży. **52.** Tedy przyszedł Abimelech aż do samej wieży, i dobywał jej, a stanąwszy u samych drzwi wieży, chciał ją spalić ogniem. **53.** Między tem rzuciła niewiasta niektóra sztukę kamienia od żarn na głowę Abimelechowę, i rozbiła wierzch głowy jego. **54.** Który natychmiast zawoławszy pacholika, co nosił broń jego, rzekł do niego: Dobądź miecza twego, a zabij mię, by śnać nie rzeczono o mnie: Niewiasta go zabiła: a tak przebił go pacholik jego, i umarł. **55.** A widząc mężowie Izraelscy, iż umarł Abimelech, rozeszli się każdy do miejsca swego. **56.** I oddał Bóg ono złe Abimelechowi, które uczynił nad ojcem swoim, zabiwszy siedmdziesiąt braci swych. **57.** I wszystko złe mężów Sychem obrócił Bóg na głowę ich; a przyszło na nie przeklęstwo Jotama, syna Jerobaalowego.

Rozdział 10

1. I powstał po Abimelechu na obronę Izraela Tola, syn Fui, syna Dodowego, mąż z pokolenia Isascharowego, a ten mieszkał w Samir na górze Efraim. **2.** I sądził Izraela przez dwadzieścia i trzy lata, potem umarł, i pogrzebion jest w Samir. **3.** A po nim powstał Jair Galaadczyk, który sądził Izraela przez dwadzieścia i dwa lata. **4.** A ten miał trzydzieści synów, którzy jeździli na trzydziestu ośląt, a mieli trzydzieści miast, które zwano Awot Jair aż po dzisiejszy dzień w ziemi Galaadskiej. **5.** I umarł Jair, a pogrzebion jest w Kamon. **6.** Lecz znowu synowie Izraelscy czynili złe przed oczyma Pańskimi, a służąc Baalowi, i Astaratowi, i bogom Syryjskim, i bogom Sydońskim, i bogom Moabskim, i bogom synów Ammon, i nawet bogom Filistyńskim, a opuściwszy Pana, nie służyli mu. **7.** Przetoż się wzruszył gniewem Pan przeciw Izraelowi, i podał je w ręce Filistynów, i w ręce synów Ammonowych. **8.** Którzy trapił i uciskali syny Izraelskie od onego roku przez osiemnaście lat, wszystkie syny Izraelskie, którzy

byli przed Jordanem w ziemi Amorejczyka, która jest w Galaad. **9.** Przeprawili się też synowie Ammonowi za Jordan, aby walczyli z Judą, i z Benjaminem, także i z domem Efraimowym, i ścisnęli Izraelczyki bardzo. **10.** Tedy wołali synowie Izraelscy do Pana, mówiąc: Zgrzeszyliśmy tobie, żeśmy opuścili ciebie, Boga naszego, i służyliśmy Baalom. **11.** Ale Pan rzekł do synów Izraelskich: Izalim was od Egipczyków, i od Amorejczyków, od synów Ammonowych, i od Filistynów, **12.** I od Sydończyków, i Amalekitów, i Mahanitów, którzy was trapiłi, gdyście wołali do mnie, nie wybawił z ręki ich? **13.** Aleście wy mię opuścili, a służyliście bogom cudzym; przetoż was więcej nie wybawię. **14.** Idźcież, a wołajcie do bogów, któreście sobie obrali; oni niechaj was wybawią czasu ucisku waszego. **15.** I odpowiedzieli synowie Izraelscy Panu: Zgrzeszyliśmy; uczynże ty z nami, co się zda dobrego w oczach twoich, tylko wybaw nas prosimy dnia tego. **16.** I wyrzucili bogi cudze z pośrodku siebie, a służyli Panu, i użalił się Pan utrapienia Izraelskiego. **17.** Zebrali się tedy synowie Ammonowi, a położyli się obozem w Galaad; zebrali się też i synowie Izraelscy, a położyli się obozem w Masfa. **18.** Tedy rzekł lud i przełożeni w Galaad między sobą: Kto się naprzód pocznie potykać z syny Ammonowymi, ten będzie hetmanem nad wszystkimi mieszkającymi w Galaad.

Rozdział 11

1. Ale Jefte Galaadczyk był człowiekiem bardzo mężnym, a był synem niewiasty nierządnej, z którą spłodził Galaad tegoż Jeftego. **2.** Ale i żona Galaadowa narodziła mu synów; a dorósłszy synowie tej żony, wygnali Jeftego, mówiąc mu: Nie będziesz brał dziedzictwa w domu ojca naszego, boś ty jest synem inszej niewiasty. **3.** Uciekł tedy Jefte przed bracią swoją, a mieszkał w ziemi Tob: i zebrali się do niego ludzie огоłoceni, i poszli z nim. **4.** I stało się potem, że walczyli synowie Ammonowi z Izraelem. **5.** A gdy poczęli walczyć Ammonitowie z Izraelem, tedy poszli starsi z Galaad, aby wzięli Jeftego z ziemi Tob. **6.** I rzekli do niego: Pójdź, a bądź nam za hetmana, a będziemy walczyli przeciwko synom Ammonowym. **7.** Ale Jefte odpowiedział starszym Galaad: Izażeście wy mnie nie mieli w nienawiści, i wygnaliście mię z domu ojca mego? przeczżeście przyszli teraz do mnie, gdy ucisk przyszedł na was? **8.** Tedy rzekli starsi z Galaad do Jeftego: Dla tegośmy się teraz wrócili do ciebie, abyś szedł z nami, a walczył przeciwko synom Ammonowym, a był nam za hetmana, wszystkim mieszkającym w Galaad. **9.** I odpowiedział Jefte starszym z Galaad: Ponieważ wy mnie przywracacie, a chcecie, abym walczył przeciwko synom Ammonowym, a jeżeli mi je poda Pan, będęż wam za hetmana? **10.** I rzekli starsi z Galaad do Jeftego: Pan będzie świadkiem między nami, jeżeli tak według słowa twego nie uczynimy. **11.** Tedy szedł Jefte z starszymi z Galaad, i postanowił go lud hetmanem i książęciem nad sobą; i mówił Jefte wszystkie te słowa przed Panem w Masfa. **12.** Potem wyprawił Jefte posły do króla synów Ammonowych, mówiąc: Co ja mam z tobą, żeś przyciągnął na mię, abyś walczył przeciwko ziemi mojej? **13.** Na co odpowiedział król synów Ammonowych posłom Jeftego: Że wziął Izrael ziemię moję, gdy szedł z Egiptu, od Arnon aż do Jabok i aż do Jordanu: przetoż teraz wróć mi ją w pokoju. **14.** Po wtóre

jeszcze Jefte wyprawił posły do króla synów Ammonowych. **15.** I rzekł mu: Tak mówi Jefte: Nie wziął Izrael ziemi Moabskiej, ani ziemi synów Ammonowych. **16.** Ale gdy z Egiptu szedł Izrael przez puszcza aż ku morzu czerwonemu, a przyszedł do Kades. **17.** Skąd wyprawił Izrael posły do króla Edomskiego, mówiąc: Proszę niech przejdę przez ziemię twoją, i nie pozwolił król Edomski, także i do króla Moabskiego posłał, i nie pozwolił; a tak został Izrael w Kades. **18.** A gdy szedł przez puszcza, obszedł ziemię Edomską, i ziemię Moabską, a przyszedł od wschodu słońca ziemi Moabskiej, i położyli się obozem za Arnon, a nie wszedł w granice Moabskie; bo Arnon jest granicą Moabską. **19.** Dlategoż wyprawił Izrael posły do Sehona, króla Amorejskiego, króla w Hesebon, i rzekł mu Izrael: Niech przejdę proszę przez ziemię twoją aż do miejsca mego. **20.** Ale nie dowierzał Schon Izraelowi, aby iść miał przez granicę jego; owszem zebrał Schon wszystek lud swój, i położył się obozem w Jasa, i zwiódł bitwę z Izraelem. **21.** I dał Pan, Bóg Izraelski, Sehona, i wszystek lud jego w ręce Izraelowe, i poraził je, a posiadł Izrael wszystkę ziemię Amorejczyka, który mieszkał w onej ziemi. **22.** A tak posiedli wszystkie granice Amorejskie od Arnon aż do Jabok, a od puszczy aż do Jordanu. **23.** Ponieważ tedy Pan, Bóg Izraelski wypędził Amorejczyka przed ludem swym Izraelskim, przecz ty chcesz panować nad nim? **24.** Azaż, coś dał posieść Kamos, bóg twój, tego nie posiędziesz? tak, kogo Pan, Bóg nasz, wygnał przed oblicznością naszą, tego też dziedzictwo posiadamy. **25.** Do tego czemuś ty lepszy nad Balaka syna Seferowego, króla Moabskiego? zaż się on kiedy wadził z Izraelem? zaż kiedy walczył przeciwko niemu? **26.** Oto przez trzy sta lat mieszkał Izrael w Hesebon, i we wsiach jego, także w Aroer, i we wsiach jego, i we wszystkich miastach, które są przy granicy Arnon; czemużście ich nie odjęli przez ten czas? **27.** A tak nie jam tobie winien, ale ty mnie źle czynisz, że walczysz przeciwko mnie; niech Pan, który jest Sędzią, rozsądzi dziś między syny Izraelskimi i między syny Ammonowymi. **28.** Ale nie usłuchał król synów Ammonowych słów Jeftego, które wskazał do niego. **29.** I był nad Jeftem duch Pański, a przeszedł przez Galaad, i przez Manase; przeszedł też przez Masfa w Galaad, a z Masfy w Galaad ciągnął przeciw synom Ammonowym. **30.** Tamże uczynił Jefte ślub Panu, mówiąc: Jeżeli pewnie podasz syny Ammonowe w ręce moje, **31.** Tedy to, cobykolwiek wyszło ze drzwi domu mego przeciwko mnie, gdy się wrócę w pokoju od synów Ammonowych, to mówię będzie Panu, albo ofiarować je będę na całopalenie. **32.** A tak Jefte ciągnął przeciwko synom Ammonowym, aby walczył z nimi, i podał je Pan w ręce jego. **33.** I poraził je od Aroer aż idąc do Menit, dwadzieścia miast, i aż do równiny winnic porażką bardzo wielką, a poniżeni są synowie Ammonowi przed syny Izraelskimi. **34.** A gdy się wracał Jefte do Masfa do domu swego, oto, córka jego wyszła przeciw niemu, z bębny, i z muzyką; a ta była jedynaczka, bo nie miał żadnego syna ani innej córki. **35.** I stało się, gdy ją ujrzał, rozdarł odzienie swoje, i rzekł: Ach, córko moja, bardzoś mię poniżyła! i tyś jest z tych, którzy mię frasują, gdyżem ślub uczynił Panu, a nie będę mógł odmienić. **36.** Któremu ona odpowiedziała: Ojcie mój, uczyniłeś ślub Panu, uczyniż ze mną tak, jakoś wyrzekł usta twojemi, gdyć tylko dał Pan pomstę nad nieprzyjacioły twemi, nad syny Ammonowymi. **37.** Nadto rzekła do ojca swego: To mi tylko uczyn: puść mię na dwa miesiące, że pójdę

a wstąpię na góry i opłakiwać będę panieństwo moje, ja i towarzyszki moje. **38.** A on rzekł: Idź; i puścił ją na dwa miesiące. Poszła tedy ona i towarzyszki jej, a opłakiwała panieństwo swoje na górach. **39.** A gdy wyszły dwa miesiące, wróciła się od ojca swego, i wypełnił nad nią ślub swój, który był uczynił; a tak ona nie poznała męża. I weszło to w zwyczaj w Izraelu, **40.** Iż na każdy rok schodziły się córki Izraelskie aby się rozmawiały z córką Jeftego Galaadczyka, przez cztery dni w rok.

Rozdział 12

1. I zebrali się mężowie Efraimscy, a przyszedłszy ku północy, rzekli do Jeftego: Przecześnieś szedł walczyć przeciwko synom Ammonowym, a nie wezwalesz nas, abyśmy szli z tobą? przetoż dom twój i ciebie spalimy ogniem. **2.** I rzekł Jefte do nich: Miałem nie mały spór ja i lud mój z syny Ammonowymi, i wzywałem was, a nie wybawiliście mię z rąk ich. **3.** A widząc, żeście mię wybawić nie chcieli, odważyłem zdrowie swoje, i ciągnąłem przeciw synom Ammonowym, a podał je Pan w ręce moje, i przecześnieście przyszli do mnie dnia tego, abyście walczyli przeciwko mnie? **4.** A tak zebrawszy Jefte wszystkie męży z Galaad, walczył z Efraimem; i porazili mężowie z Galaad Efraima, przeto iż mówili: Wy Galaadczycy, którzy się bawicie między Efraimitami i między Manasesytami, zbiegowieście od Efraimitów. **5.** I odjęli Galaadczycy brody Jordańskie Efraimowi; a gdy mówili uciekający z Efraimczyków: Niech przejdę, tedy pytali mężowie Galaadscy: A Efratejczykies ty? A jeżeli rzekł: Nie. **6.** Tedy mu mówili: Wymówże teraz Szybolet; jeżeli rzekł: Sybolet, a inaczej nie mógł wymówić, tedy pojmuwawszy go, zabijali go u brodu Jordańskiego. I poległo na on czas z Efraima czterdzieści i dwa tysiące. **7.** A tak sądził Jefte Galaadczyk Izraela przez sześć lat; potem umarł Jefte Galaadczyk, a pogrzebion jest w jednym z miast Galaadskich. **8.** Potem sądził po nim Izraela Abesan z Betlehem. **9.** A miał trzydzieści synów, i trzydzieści córek, które powydawał od siebie, trzydzieści żon przywiódł synom swoim zinađ, i sądził Izraela przez siedem lat. **10.** Umarł potem Abesan, i pogrzebion jest w Betlehem. **11.** A po nim sądził Izraela Elon Zabulończyk, i sądził Izraela przez dziesięć lat. **12.** Potem umarł Elon Zabulończyk, i pogrzebiony jest w Ajalon w ziemi Zabulon. **13.** A po nim sądził Izraela Abdon, syn Hellełów, Faratończyk. **14.** A ten miał czterdzieści synów, i trzydzieści wnuków, którzy jeździli na siedemdziesięciu oślętach; i sądził Izraela przez osiem lat. **15.** Umarł potem Abdon, syn Hellełów, Faratończyk, i pogrzebiony jest w Faratonie w ziemi Efraimskiej, na górze Amalekitów.

Rozdział 13

1. Potem znowu synowie Izraelscy czynili złe przed oczyma Pańskimi, i podał je Pan w ręce Filistynów przez czterdzieści lat. **2.** Tedy był mąż niektóry z Saraa, z pokolenia Dan, imieniem Manue, a żona jego była niepłodną, i nie rodziła. **3.** I ukazał się Anioł Pański onej niewieście, a rzekł do niej: Otoś teraz niepłodną, aniś rodziła; ale poczniesz i porodzisz syna. **4.** Przetoż się teraz strzeż, abys nie piła wina, i napoju mocnego, i abys nie jadła nic nieczystego; **5.** Bo oto poczniesz i porodzisz syna, a brzytwa nie postoi na głowie jego, bo Nazarejczykiem Bożym będzie to dziecię zaraz z żywota; a on pocznie

wybawiać Izraela z ręki Filistynów. **6.** Tedy przyszła niewiasta, i powiedziała to mężowi swemu, mówiąc: Mąż Boży przyszedł do mnie, którego oblicze było jako oblicze Anioła Bożego, bardzo straszne, i nie pytałam go, skąd był, ani mi imienia swego oznajmił. **7.** Tylko mi rzekł: Oto, poczniesz i porodzisz syna; przetoż teraz nie pij wina, ani napoju mocnego, ani jedz co nieczystego; bo Nazarejczykiem Bożym będzie to dziecko zaraz z żywota aż do dnia śmierci swojej. **8.** Tedy się modlił Manue Panu, mówiąc: Proszę Panie mój, mąż Boży, któregoś posłał, niech przyjdzie proszę znowu do nas, a naucz nas, co czynić mamy z dziećciem, które się narodzi? **9.** I wysłuchał Bóg głos Manuego; bo przyszedł Anioł Boży znowu do niewiasty onej, gdy siedziała na polu; ale Manue, mąż jej, nie był z nią. **10.** Tedy kwapiąc się ona niewiasta, biegała, i opowiedziała mężowi swemu, i rzekła mu: Oto mi się ukazał mąż on, który był przyszedł przedtem do mnie. **11.** A wstawszy Manue szedł za żoną swoją; a przyszedłszy do onego męża, rzekł mu: Tyżeś jest ten mąż, któryś mówił z żoną moją? A on rzekł: Jam jest. **12.** I rzekł Manue: Niech się teraz spełni słowo twoje; ale cóż będzie za obyczaj dziecięcia, i co za sprawa jego? **13.** I odpowiedział Anioł Pański Manuemu: Wszystkiego, com powiedział żonie twojej, niech się strzeże. **14.** Żadnej rzeczy, która pochodzi z winnej macicy, niechaj nie je; także wina ani napoju mocnego, niech nie pije, ani żadnej rzeczy nieczystej niech nie je, a com jej kolwiek przykazał, tego niech przestrzega. **15.** Tedy rzekł Manue do Anioła Pańskiego: Daj się proszę zatrzymać, a nagotujemy przed cię kozłatko z stada. **16.** Ale Anioł Pański odpowiedział Manuemu: Choćbyś mię zatrzymał, nie będę jadł chleba twego; ale jeżeli będziesz chciał sprawić całopalenie, ofiarujże je Panu; bo nie wiedział Manue, żeby on był Anioł Pański. **17.** Tedy rzekł Manue do Anioła Pańskiego: Cóż za imię twoje? abyśmy, gdy się spełni słowo twoje, uczcili cię. **18.** Któremu odpowiedział Anioł Pański: Przeczże pytasz o imię moje, które jest dziwne? **19.** Wziął tedy Manue kozłę z stada, i ofiarę śniedną, i ofiarował to na opoce Panu, i uczynił cud, a Manue i żona jego patrzyli na to. **20.** A gdy wstępował płomień z ołtarza ku niebu, tedy wstąpił Anioł Pański w płomieniu ołtarzowym, a Manue, i żona jego widząc to, upadli na twarze swe na ziemię. **21.** A potem nie ukazał się więcej Anioł Pański Manuemu, ani żonie jego; i poznał Manue, że to był Anioł Pański. **22.** I rzekł Manue do żony swojej: Koniecznie pomrzemy, bośmy Boga widzieli. **23.** Któremu odpowiedziała żona jego: Gdyby nas chciał Pan zabić, nie przyjąłby z rąk naszych całopalenia, i ofiary śniednej, aniby nam był okazał tego wszystkiego, aniby nam na ten czas był objawił takowych rzeczy. **24.** Porodziła tedy ona niewiasta syna, i nazwała imię jego Samson; i rosło dziecko, a błogosławił mu Pan. **25.** I począł go Duch Pański umacniać w obozie Dan między Saraa i między Estaol.

Rozdział 14

1. Szedł tedy Samson do Tamnaty, a ujrzał tam niewiastę z córek Filistyńskich. **2.** A przyszedłszy oznajmił ojcu swemu i matce swojej, mówiąc; Niewiastem widział w Tamnacie z córek Filistyńskich; przetoż teraz weźmijcie mi ją za żonę. **3.** I rzekł mu ojciec jego, i matka jego; Aż nie masz między

córkami braci twych, i we wszystkim ludu moim niewiasty, że chcesz iść a wziąć sobie żonę z Filistynów nieobrzezanych? Odpowiedział Samson ojcu swemu: Tę mi weźmijcie, bo się podobała oczom moim. **4.** A ojciec jego i matka jego nie wiedzieli, że to było od Pana; bo on przyczyny szukał na Filistyny, gdy na on czas Filistyni panowali nad Izraelem. **5.** Tedy szedł Samson z ojcem swym i z matką swoją do Tamnaty, a przychodząc ku winnicom Tamnaty, oto, lew młody ryczący zabiegał mu. **6.** I przypadł nań Duch Pański, a rozdarł go, jakoby rozdarł koźlę, choć nic nie miał w rękach swych; i nie oznajmił ojcu swemu i matce swojej, co uczynił. **7.** Przyszedłszy tedy mówił z oną niewiastą, a podobała się oczom Samsonowym. **8.** A wróciwszy się po kilku dniach, aby ją pojął, zstąpił, aby oglądał on ścierw lwi, a oto, rój pszczół był w ścierwie lwim, i miód. **9.** A wzięwszy go w ręce swoje szedł drogą i jadł, a przyszedłszy do ojca swego i do matki swojej, dał im, i jedli; ale im nie powiedział, że z ścierwu lwiego nabrał miodu. **10.** tedy szedł ojciec jego do onej niewiasty, i sprawił tam Samson wesele; bo tak czyniwali młodzieńcy. **11.** A gdy go ujrzeli Filistyni, wzięli trzydzieści towarzyszków, aby byli przy nim. **12.** Do których rzekł Samson: Zadam wam zagadkę, a jeżeli ją zgadniecie przez siedem dni wesela i wyłożycie mi ją, tedy wam dam trzydzieści prześcieradeł, i trzydzieści szat odmiennych. **13.** A jeżeli mi jej nie zgadniecie, tedy wy mnie dacie trzydzieści prześcieradeł, i trzydzieści szat odmiennych; którzy mu odpowiedzieli: Zadaj zagadkę twoją; a będziemy jej słuchali. **14.** I rzekł do nich: Z pożerającego wyszedł pokarm, a z mocnego wyszła słodkość; i nie mogli zgadnąć onej zagadki przez trzy dni. **15.** I rzekli dnia siódmego do żony Samsonowej: Namów męża twego, aby nam powiedział zagadkę, byśmy śnać nie spalili ciebie, i domu ojca twego ogniem; na tożecie nas wezwali, abyście posiadli majątność naszą, czy nie na to? **16.** Płakała tedy żona Samsonowa nań, mówiąc: Zaprawdę mię masz w nienawiści, a nie miłujesz mię; zadałeś zagadkę synom ludu mego, a nie chcesz mi jej oznajmić. I rzekł do niej: Otom jej ojcu memu i matce mojej nie oznajmił, a tobie bym miał oznajmić? **17.** I płakała nań przez one siedem dni, póki mieli wesele. Stało się tedy dnia siódmego, że jej oznajmił, bo mu się uprzykrzała. A ona powiedziała onę zagadkę synom ludu swego. **18.** Przetoż rzekli do niego mężowie onego miasta siódmego dnia przed zachodem słońca: Cóż słodsze nad miód, a co mocniejszego nad lwa? którym on odpowiedział: Byście byli nie orali jałowicą moją, nie zgadlibyście byli zagadki mojej. **19.** I przypadł nań Duch Pański, a szedłszy do Aszkalonu, zabił z nich trzydzieści mężów a wzięwszy łupy z nich, dał szaty odmienne onym, którzy zgadli zagadkę, i rozniewawszy się bardzo poszedł do domu ojca swego. **20.** I dostała się żona Samsonowa towarzyszowi jego, z którym miał towarzystwo.

Rozdział 15

1. I stało się po kilku dni, pod czas żniwo pszenicznego, że nawiedził Samson żonę swoją, wzięwszy koźlę z stada, i mówił: Wnijdę do żony mojej do komory; ale mu nie dopuścił ojciec jej wnijsć. **2.** Bo rzekł ojciec jej, mówiąc: Mniemałem, żeś ją miał w nienawiści; przetoż dałem ją towarzyszowi twemu; azaż siostra jej młodsza nie jest cudniejsza nad nią? weźmijże ją sobie miasto niej. **3.** I odpowiedział im

Samson: Już teraz nie będę winien napotem Filistynom, choć im uczynię co złego. **4.** Odszedłszy tedy Samson ułapał trzy sta liszek, a nabrawszy pochodni, przywiązał ogon do ogona, i uwiązał pochodnię jedną między dwoma ogonami w pośrodku. **5.** Potem zapaliwszy ogniem pochodnie, rozpuścił je między zboża Filistyńskie, i popalił tak stogi jako zboża stojące, i winnice z oliwnicami. **6.** Tedy rzekli Filistynowie: Któż to uczynił? I odpowiedziano: Samson, zięć Tamnatczyków, przeto że mu wziął żonę jego, a dał ją towarzyszowi jego. Poszli tedy Filistynowie, i spalili ją i ojca jej ogniem. **7.** Którym rzekł Samson: Chociaście to uczynili, przecięć się ja pomszczę nad wami, a potem przestanę. **8.** A tak potłukł je okrutnie od biodr aż do goleni, a odszedłszy mieszkał na wierzchu opoki Etam. **9.** Przyciągnęli tedy Filistynowie, a położywszy się obozem w Juda, rozciągnęli się aż do Lechy. **10.** Tedy rzekli mężowie Juda: Przecześnie wyciągnęli przeciwko nam? I odpowiedzieli: Przyszliśmy, abyśmy związali Samsona, i uczynili mu, jako on nam uczynił. **11.** A tak wyszło trzy tysiące mężów z Juda na wierzch opoki Etam, i mówili do Samsona: Aż nie wiesz, że panują nad nami Filistynowie? I cóżes nam to uczynił? I odpowiedział im: Jako mi uczynili, i takim im uczynił. **12.** I rzekli mu: Przyszliśmy, abyśmy cię związali, i wydali w ręce Filistynów; którym odpowiedział Samson: Przysiężcie mi, że się na mię sami nie targniecie. **13.** A oni mu rzekli, mówiąc: Nie, tylko związawszy cię, wydamy cię w ręce ich; ale cię nie zabijemy. A tak związali go dwoma powrozami nowymi, i sprowadzili go z opoki. **14.** Który gdy przyszedł aż do Lechy, tedy Filistynowie krzycząc bieżeli przeciw niemu; ale Duch Pański przypadł nań, i stały się powrozy, które były na ramionach jego, jako nici lniane ogniem spalone, i rozerwały się związki z rąk jego. **15.** Tedy znalazłszy czeluść osłą świeżą, a wyciągnawszy po nią rękę swoją, wziął ją, i zabił nią tysiąc mężów. **16.** Zatem rzekł Samson: Czeluścią osłą kupę jedną albo dwie kupy, a czeluścią osłą zabiłem tysiąc mężów. **17.** A gdy przestał mówić, porzucił czeluść z ręki swej, i nazwał miejsce ono Ramat Lechy. **18.** Zatem upragnął bardzo, i zawołał do Pana mówiąc: Tyś dał przez rękę sługi twego to wybawienie wielkie, a teraz umrę od pragnienia, albo wpadnę w ręce nieobrzezańców. **19.** A tak rozszczepił Bóg skałę w Lechy, i wyszły z niej wody, i napił się, i wrócił się duch jego a ożył; przetoż nazwał imię onego źródła: źródło wzywającego, które jest w Lechy aż do dnia dzisiejszego. **20.** I sądził lud Izraelski za dni Filistynów przez dwadzieścia lat.

Rozdział 16

1. Potem szedł Samson do Gazy, a ujrzawszy tam niewiastę nierządną, wszedł do niej. **2.** I powiedziano mieszczanom w Gazie: Przyszedł tu Samson; którzy obścapiwszy go, strzegli nań całą noc w bramie miejskiej, a sprawując się cicho przez onę całą noc, mówili: Gdy się pocznie rozedniwać, zabijemy go. **3.** Ale Samson spał aż do północy, a wstawszy o północy, ujął wrota bramy miejskiej ze dwiema podwojami, i wyrwał je z zaworą, i włożył na ramiona swoje, a zaniósł je na wierzch góry, która była przeciw Hebronowi. **4.** I stało się potem, że się rozmiłował niewiasty w dolinie Sorek, której imię Dalila. **5.** I przyszli do niej książęta Filistyńskie, i mówili jej: Oszukaj go, a wywiedz się, w czym jest moc jego

wielka, a jako byśmy go przemóc i związawszy utracić mogli? a dać każdy z nas tysiąc i sto srebrników. **6.** Tedy rzekła Dalila do Samsona: Powiedz mi proszę, w czym jest moc twoja wielka, a czym byś związany i utrapiony być mógł? **7.** I odpowiedział jej Samson: Jeźliby mię związane siedmią wici surowych, które jeszcze nie uschły, tedy osłabieję, i będę jako inny człowiek. **8.** I przyniosły jej książęta Filistyńskie siedem wici surowych, które jeszcze nie były uschły, i związała go niemi. **9.** A oni się byli nań zasadzili w komorze, i rzekła mu: Filistynowie nad tobą, Samsonie; ale on zerwał wici, jakoby kto zerwał nić zgrzebną, ogniem napaloną; i nie poznano, w czym była moc jego. **10.** Rzekła potem Dalila do Samsona: Otoś mię oszukał, i skłamałeś przede mną; teraz powiedz mi proszę, czym by cię związać? **11.** A on jej odpowiedział: Jeźliby mię związane powrozami nowemi, których jeszcze nie używano, tedy osłabieję, i będę jako inny człowiek. **12.** A tak wzięła Dalila powrozy nowe, i związała go niemi, i rzekła do niego: Filistynowie nad tobą, Samsonie; (a oni się byli nań zasadzili w komorze,) ale porwał je na ramionach swych jako nici. **13.** Rzekła zatem Dalila do Samsona: Pókiż ze mnie szydzić będziesz, i kłamać przede mną? powiedzże mi, czym byś mógł być związany? I powiedział jej? Gdybyś przywiła siedem kędzierzy głowy mojej do wału tkackiego. **14.** Ona tedy przybiwszy gwoździem do wału tkackiego rzekła do niego: Filistynowie nad tobą, Samsonie; ale on ocuciwszy się ze snu swego, wyrwał gwoźdź z osnową i z wałem. **15.** Znowu rzekła do niego: Jakoż mówisz, miłuję cię? a serce twoje nie jest ze mną. Jużes mię po trzy kroć oszukał, i nie powiedziałeś mi, w czym jest twoja moc wielka. **16.** A gdy mu się uprzykrzała słowy swemi na każdy dzień, i trapiła go, aż zemdląła dusza jego na śmierć, **17.** Tedy jej otworzył cale serce swoje, i powiedział jej: Brzytwa nigdy nie powstała na głowie mojej, gdyżem jest Nazarejczykiem Bożym zaraz z żywota matki mojej; gdyby mię ogolono, odejdzie ode mnie moc moja, i osłabieję, i będę jako inny człowiek. **18.** Widząc tedy Dalila, że jej otworzył cale serce swoje, posłała i wezwwała książąt Filistyńskich, mówiąc: Pójdźcież jeszcze raz, boć mi otworzył cale serce swoje; i przyszły do niej książęta Filistyńskie, niosąc srebro w rękach swych. **19.** Tedy go uspiła na łonie swojem, a przyzwawszy niektórego człowieka, dała ogolić siedem kędzierzy głowy jego; potem go jęła drażnić, gdy odeszła moc jego od niego, **20.** I rzekła: Filistynowie nad tobą, Samsonie. A ocuciwszy się ze snu swego, rzekł: Wynijdę jako i pierwiej, a wybiję się; a nie wiedział, że Pan odstąpił od niego. **21.** Tedy pojmawszy go Filistynowie, wyłupili mu oczy, i wiedli go do Gazy, związawszy go dwoma miedzianymi łańcuchami, i musiał mleć w domu więźniów. **22.** Potem poczęły włosy na głowie jego odrastać po onem goleniu. **23.** A książęta Filistyńskie zebrali się sprawować ofiary wielkie Dagonowi, bogu swemu, weselili się, i mówili: Podał bóg nasz w ręce nasze Samsona, nieprzyjaciela naszego. **24.** Którego też ujrzawszy lud chwalili boga swego, bo mówili: Podał bóg nasz w ręce nasze nieprzyjaciela naszego, a tego, który pustoszył ziemię naszą, i który wiele z naszych pozabijał. **25.** I stało się, gdy byli dobrej myśli, że rzekli: Zawołajcie Samsona, aby błaznował przed nami. A tak zawołano Samsona z domu więźniów, aby błaznował przed nimi; i postawili go między dwoma słupami. **26.** Zatem rzekł Samson do chłopca, który go trzymał za rękę jego. Przywiedź mię, abym pomacał słupów, na

których dom stoi, i podparł się na nich. **27.** A dom pełen był mężów i niewiast; tamże były wszystkie książęta Filistyńskie, a na dachu około trzech tysięcy mężów i niewiast, którzy się przypatrowali, gdy błaznował Samson. **28.** Wzywał tedy Samson Pana, i rzekł: Panie Boże, wspomnij na mię, proszę, a zmocnij mię proszę tylko ten raz; Boże, abym się raz pomścił obu oczu moich nad Filistynami. **29.** A ujawszy Samson oba słupy pośrednie, na których dom stał, wsparł się o nie, o jeden prawą ręką swoją a o drugi lewą ręką swoją. **30.** Zatem rzekł Samson: Niech umrze dusza moja z Filistynami; a gdy się o nie mocno oparł, upadł dom na książęta, i na wszystek lud, który w nim był, i było umarłych, które on pobił umierając, więcej niż onych, które pobił za żywota swego. **31.** A przyszedłszy bracia jego, i wszystek dom ojca jego, wzięli go, a wróciwszy się pogrzebli go między Saraa, i między Estaol, w grobie Manue, ojca jego. A on sędził Izraela przez dwadzieścia lat.

Rozdział 17

1. A był niektóry mąż z góry Efraim, imieniem Michas. **2.** Ten rzekł do matki swojej: Tysiąc i sto srebrników, któreć było ukradziono, o któreś przeklinała, i mówiłaś, gdym i ja słyszał, oto srebro to u mnie jest, jam je wziął. I rzekł matka jego: Błogosławionyś, synu mój, od Pana. **3.** A tak wrócił tysiąc i sto srebrników matce swojej; i rzekła matka jego: Zaiste poświęciłam to srebro Panu z ręki mojej dla ciebie, synu mój, aby uczyniono z niego ryty i lany obraz, przetoż teraz oddawam ci je. **4.** I wrócił ono srebro matce swojej. Tedy wziąwszy matka jego dwieście srebrników, dała je złotnikowi; i uczynił z nich obraz ryty i lany, który był w domu Michasowym. **5.** A miał ten Michas kaplicę bogów, sprawił też był Efod i Terafim, a poświęcił ręce jednego z synów swych, aby mu był za kapłana. **6.** W one dni nie było króla w Izraelu; każdy, co był dobrego w oczach jego, czynił. **7.** I był młodzieniec z Betlehem Juda, które było w pokoleniu Juda, a ten będąc Lewitą był tam przychodniem. **8.** Wyszedł tedy on mąż z miasta Betlehem Juda, aby mieszkał, gdzieby mu się trafiło; i przyszedł na górę Efraim aż do domu Michasowego, idąc drogą swoją. **9.** Tedy rzekł do niego Michas: Skąd idziesz? I odpowiedział mu: Jam jest Lewita z Betlehem Juda, a idę, abym mieszkał gdzieby mi się trafiło. **10.** I rzekł mu Michas: Zostań u mnie, a bądź mi za ojca i za kapłana, a jać dam dziesięć srebrników do roku, i dwie szaty, i pożywienie twoje; i szedł za nim on Lewita. **11.** I upodobało się Lewicie mieszkać z mężem onym; a był przy nim on młodzieniec jako jeden z synów jego. **12.** I poświęcił Michas ręce Lewity, i był mu on młodzieniec za kapłana, i mieszkał w domu Michasowym. **13.** Tedy rzekł Michas: Teraz wiem, że mi będzie Pan błogosławił, gdyż mam Lewitę za kapłana.

Rozdział 18

1. W one dni nie było króla w Izraelu, a tegoż czasu pokolenie Dan szukało sobie dziedzictwa do mieszkania; albowiem nie przypadło im było aż do onego dnia w pośrodku pokoleń Izraelskich dziedzictwo. **2.** Przetoż wyprawili synowie Dan z pokolenia swego pięciu mężów z granic swoich, mężów walecznych z Saraa i Estaol, aby przepatrzyli ziemię i wyspiegowali ją, i rzekli do nich: Idźcież,

wyspiegujcie ziemię; i przyszli na górę Efraim aż do domu Michasowego i nocowali tam. **3.** A gdy byli blisko domu Michasowego, poznali głos młodzieńca Lewity, i zstąpiwszy tam, rzekli mu: Któż cię tu przywiódł? a co tu czynisz? i co tu masz za sprawę? **4.** A on im odpowiedział: Tak a tak postanowił ze mną Michas, i najał mię, abym u niego był za kapłana. **5.** I rzekli do niego: Prosimy poradź się Boga, abyśmy wiedzieli, poszczęścili się nam ta droga nasza, którą idziemy. **6.** I odpowiedział im kapłan: Idźcie w pokoju; albowiem sprawuje Pan drogę waszą, którą idziecie. **7.** A tak poszedłszy onych pięć mężów, przyszli do Lais, a ujrzeli lud, który w nim był, mieszkający bezpiecznie według zwyczaju Sydończyków w próżnowaniu i w bezpieczeństwie; bo nie był, kto by ich trapił w onej ziemi, albo posiadał królestwo ich; nadto odległymi byli od Sydończyków, i żadnej sprawy z nikim nie mieli. **8.** Gdy się tedy wrócili do braci swych do Saraa i do Estaol, rzekli im bracia ich: Cóżeście sprawili? **9.** I rzekli: Wstańcie, a ciągnijmy przeciwko nim; bośmy widzieli ziemię, a oto, bardzo dobra. A wy nie dbacie? Nie leńcież się iść, a przyszedłszy osieść tę ziemię. **10.** Gdy wnijdziecie, przyjdziecie do ludu bezpiecznego, do ziemi przestronnej; bo ją dał Bóg w ręce wasze, miejsce, kędy nie masz żadnego niedostatku wszystkich rzeczy, które są na ziemi. **11.** I wyszło stamtąd z pokolenia Dan, z Saraa i z Estaol, sześć set mężów gotowych do boju. **12.** A idąc położyli się obozem u Karyjatyjarym w Juda; przetoż nazwali ono miejsce obóz Danów aż do dnia dzisiejszego, a jest za Karyjatyjarym. **13.** A ruszywszy się stamtąd na górę Efraim przyszli aż do domu Michasowego; **14.** I mówili oni pięć mężowie, którzy chodzili na szpiegi do ziemi Lais, i rzekli do braci swych: Wiecież, iż w tym domu jest Efod i Terafim, i obraz ryty i lany? przetoż teraz wiedźcie, co macie czynić. **15.** A zstąpiwszy tam, przyszli do domu młodzieńca Lewity, w dom Michasów, i pozdrowili go w pokoju. **16.** Ale sześć set mężów gotowych do boju, którzy byli z synów Danowych, stali przed drzwiami. **17.** A tak wszedłszy tam oni pięć mężów, którzy chodzili na wyspiegowanie ziemi, wzięli obraz ryty, i Efod, i Terafim, i obraz lany; a kapłan stał przede drzwiami bramy z sześciami set mężów gotowych do boju. **18.** A ci, którzy weszli do domu Michasowego, wzięli obraz ryty, Efod i Terafim, i obraz lany; i rzekł do nich kapłan: Cóż to czynicie? **19.** A oni mu odpowiedzieli: Milcz, włóż rękę twą na usta twoje, a pójdz z nami, a bądź nam za ojca i za kapłana; cóżci lepiej, być kapłanem w domu męża jednego, czyli być kapłanem pokolenia i domu Izraelskiego? **20.** I uradowało się serce kapłanowe, a wzięwszy Efod i Terafim, i obraz ryty, wszedł w pośrodek onego ludu. **21.** A oni obróciwszy się poszli, a puścili przed sobą dziatki i bydło, i co było kosztowniejszego. **22.** A gdy byli opodal od domu Michasowego, tedy mężowie, którzy mieszkali w domach bliskich domu Michasowego, zebrawszy się gonili syny Dan. **23.** I wołali za synami Dan, którzy obejrzawszy się rzekli do Michasa: Cóż ci, żeś się tak skupił? **24.** I odpowiedział: Bogi moje, którem sprawił, pobraliście, i kapłana, a odeszliście, i cóż więcej mieć będę? a jeszcze mówicie: Cóż ci? **25.** Na to mu odpowiedzieli synowie Dan: Niech nie słyszymy głosu twego za sobą, by się śnać nie rzucili na was mężowie rozgniewani, a straciłbyś duszę twoją i duszę domu twego. **26.** I poszli synowie Dan drogą swoją; a widząc Michas, że byli możniejsi niżli on, wrócił się i szedł do domu swego. **27.** Tedy oni wzięwszy to, co był sprawił

Michas, i z kapłanem, którego miał, przyszli do Lais, do ludu próżnującego i niebezpiecznego, i wysiekli je ostrzem miecza, a miasto spalili ogniem. **28.** A nie był, kto by ich ratował; albowiem byli daleko od Sydonu, i nie mieli żadnej sprawy z nikim, a to miasto leżało w dolinie, która jest w Betrohob, które znowu pobudowawszy mieszkali w niem. **29.** I nazwali imię miasta onego Dan według imienia Dana, ojca swego, który się był urodził Izraelowi; a przedtem imię miasta onego było Lais. **30.** A tak postawili sobie synowie Dan obraz ryty; a Jonatan, syn Gersona Manasesowego, on i synowie jego, byli kapłanami w pokoleniu Dan aż do czasu pojmania obywateli onej ziemi. **31.** Wystawili tedy sobie on obraz ryty, który był uczynił Michas, po wszystkie dni, póki był dom Boży w Sylo.

Rozdział 19

1. I stało się w one dni, gdy króla nie było w Izraelu, że mąż niektóry Lewita, mieszkający przy stronie góry Efraim, pojął sobie żonę załóżnicę z Betlehem Juda. **2.** A bawiła się nierządem przy nim załóżnica jego; potem odeszła od niego do domu ojca swego, do Betlehem Juda; i była tam u niego przez cztery miesiące. **3.** Wstawszy tedy mąż jej, szedł za nią, aby ją ubłagawszy zasię ją przywiódł, mając z sobą sługę swego, i parę osłów. Tedy ona wwiodła go w dom ojca swego, którego gdy ujrzał ojciec onej dziewczki, radował się z przyjscia jego. **4.** I przyjął go wdzięcznie świekier jego, ojciec dziewczki onej, a mieszkał u niego, przez trzy dni, i jedli i pili i nocowali tam. **5.** A dnia czwartego, gdy wstali bardzo rano, wstał i on, aby odszedł. Ale rzekł ojciec onej dziewczki do zięcia swego: Posil serce twoje trochę chleba, a potem pójdziecie. **6.** Tedy siedli i jedli oboje wspólnie, i napili się. Zatem rzekł ojciec onej dziewczki do męża jej: Zostań proszę, a przenocuj tu, i bądź dobrej myśli. **7.** A gdy wstał on mąż, chcąc przecie iść w drogę, gwałtem przymusił go świekier jego, iż się wróciwszy został tam na noc. **8.** Wstał potem bardzo rano dnia piątego, chcąc iść; ale mówił ojciec onej dziewczki: Posil proszę serce twoje; i zabawili się, aż się dzień nachylił, a jedli oba społu. **9.** Wstał tedy on mąż, aby szedł sam i załóżnica jego, i sługa jego, któremu rzekł świekier jego, ojciec onej dziewczki: Oto się już dzień nachylił ku wieczorowi, przenocujcież tu proszę; oto schodzi dzień, przenocuje tu, a bądź dobrej myśli, a jutro rano wyprawicie się w drogę swą, i pójdziesz do przybytku twego. **10.** Tedy on mąż nie chciał zostać na noc, ale wstał i odszedł, a przyszedł aż ku Jebus, (które jest Jeruzalem) mając z sobą dwóch osłów z brzemiony, i załóżnicę swoją. **11.** A gdy byli blisko Jebus, a dzień się już bardzo nachylił, tedy rzekł sługa do pana swego: Pójdź proszę, a wstąpmy do tego miasta Jebujejczyków, i przenocujmy w niem. **12.** Któremu odpowiedział pan jego: Nie wstępujemy do miasta cudzoziemców, które nie jest z synów Izraelskich, ale idźmy aż do Gabaa. **13.** Nadto rzekł do sługi swego: Pójdź, abyśmy przyszli na jedno z tych miejsc, i przenocowali albo w Gabaa albo w Rama. **14.** A minawszy poszli: i zaszło im słońce u Gabaa, które jest pokolenia Benjaminowego. **15.** I udali się tam, aby wszedłszy przenocowali w Gabaa; a gdy wszedł, usiadł na ulicy w mieście, przeto że nie był, kto by je przyjął w dom i przenocował. **16.** A oto, mąż stary szedł od roboty swojej z pola w wieczór; a ten mąż był z góry Efraim, będąc

przychodniem w Gabaa, ale ludzie miejsca onego byli synowie Jemini. **17.** Ten podniósłszy oczy swe ujrział męża onego podróżnego na ulicy miasta, i rzekł do niego starzec: Dokąd idziesz, i skądś przyszedł? **18.** Któremu on odpowiedział: Idziemy z Betlehem Juda aż ku stronie góry Efraimowej, skądem jest; bom chodził do Betlehem Judskiego; a teraz idę do domu Pańskiego, ale nie masz nikogo, coby mię przyjął w dom; **19.** Choć i plewy i siano mam dla osłów naszych, także chleb i wino mam dla siebie i dla służebnicy twej i dla sługi, który jest ze mną, sługą twoim; nie mam niedostatku z żadnej rzeczy. **20.** Tedy mu rzekł on mąż stary: Nie frasuj się; czegoćkolwiek nie dostanie, to ja opatrzę; tylko na ulicy nie zostawaj przez noc. **21.** Wwiódł go tedy do domu swego, i dał osłom obrok; potem umywszy nogi swoje, jedli i pili. **22.** A gdy rozweselili serce swoje, oto, mężowie miasta tego, mężowie niepobożni, obstąpili dom, kołacąc we drzwi, i rzekli do gospodarza domu onego, do męża starego, mówiąc: Wywiedź męża, który wszedł w dom twój, abyśmy go poznali. **23.** A wyszedłszy do nich on mąż, gospodarz domu, rzekł im: Nie tak bracia moi: nie czyńcie proszę tej złości, gdyż wszedł ten mąż do domu mego, nie czyńcież tej sprosności. **24.** Oto córka moja panna, i założnica jego, wywiodeę je zaraz, że je obelżycie, a uczynicie z niemi, co się wam będzie dobrego zdało; tylko mężowi temu nie czyńcie tej zelżywości. **25.** Ale nie chcieli oni mężowie słuchać głosu jego; przetoż wzięwszy on mąż założnicę swoją, wywiódł ją do nich na dwór; i poznali ją, a czynili jej gwałt przez całą noc aż do zaranku, a potem puścili ją, gdy wschodziła zorza. **26.** A przyszedłszy ona niewiasta na świtaniu, upadła u drzwi domu onegoż męża, gdzie był pan jej, aż się rozedniało. **27.** Potem wstawszy pan jej rano, otworzył drzwi u domu, i wyszedł, chcąc iść w drogę swoją, a oto, ona niewiasta, założnica jego, leżała u drzwi domu, a ręce jej był na progu. **28.** I rzekł do niej: Wstań a pójdźmy; ale nic nie odpowiedziała. Wzięwszy ją tedy na osła, wstał on mąż, i szedł do miejsca swego. **29.** Tam przyszedłszy w dom swój, porwał miecz, a zdjawszy założnicę swoją rozrąbał ją z kośćmi jej na dwanaście sztuk, i rozesłał ją po wszystkich granicach Izraelskich. **30.** A ktokolwiek to widział, mówił: Nigdy się to nie stało, ani co takowego widziano od onego dnia, jako wyszli synowie Izraelscy z ziemi Egipskiej, aż do tego dnia; uważajcież to z pilnością, a radźcie i mówcie o tem.

Rozdział 20

1. Wyszli tedy wszyscy synowie Izraelscy, a zgromadziło się wszystko pospólstwo jednomyślnie od Dan aż do Beerseba, i do ziemi Galaad do Pana do Masfy. **2.** I stanęli przedniejsi wszystkiego ludu i wszystkie pokolenia Izraelskie w zgromadzeniu ludu Bożego, cztery kroć sto tysięcy ludu pieszego, godnego do boju. **3.** (I usłyszeli synowie Benjamin, iż się zebrali synowie Izraelscy w Masfa.) Rzekli tedy synowie Izraelscy: Powiedzcie, jako się stał ten zły uczynek? **4.** I odpowiedział on mąż Lewita, małżonek niewiasty zabitej, i rzekł: Do Gabaa, które jest w Benjamin, przyszedłem, ja i założnica moja, abym tam przenocował. **5.** I powstali przeciwko mnie mężowie z Gabaa, a obstąpili około mnie dom w nocy, umyśliwszy mię zabić; ale założnicę moję tak gwałcili, aż umarła. **6.** Wziąłem tedy założnicę moję,

i rozrąbałem ją na sztuki, i rozesłałem ją do wszystkich krain dziedzictwa Izraelskiego; albowiem się dopuścili w Izraelu haniebnego i sprosnego uczynku. **7.** Otoście wy wszyscy synowie Izraelscy; uważcież to między sobą, a radźcie o tem. **8.** I powstał wszystek lud jednostajnie, mówiąc: Nie pójdzie nikt do namiotu swego, ani odejdzie kto do domu swego. **9.** Ale teraz to uczynimy miastu Gabaa, rzuciwszy los przeciwko niemu; **10.** Weźmiemy dziesięć mężów ze sta w każdym pokoleniu Izraelskiem, a sto z tysiąca, a tysiąc z dziesięciu tysięcy, żeby dodawali żywności ludowi, który przyciągnie do Gabaa Benjamin, i pomści się nad nim wszystkiej sprosności, której się dopuścili w Izraelu. **11.** A tak zebrał się wszystek lud Izraelski przeciwko miastu, zmówiwszy się jednostajnie. **12.** I posłały pokolenia Izraelskie posły do wszystkich domów synów Benjaminowych, mówiąc: Co to za zły uczynek, który się stał między wami? **13.** Przetoż teraz wydajcie męże niepobożne, którzy są w Gabaa, abyśmy je pozabijali, a uprzątnęli złe z Izraela; ale nie chcieli synowie Benjaminowi słuchać głosu braci swych, synów Izraelskich. **14.** Owszem zgromadzili się synowie Benjaminowi z miast swoich do Gabaa, aby walczyli przeciw synom Izraelskim. **15.** I naliczono synów Benjaminowych dnia onego z miast ich dwadzieścia i sześć tysięcy mężów godnych do boju, oprócz obywateli Gabaa, których naliczono siedem set mężów na wybór. **16.** Między tym wszystkim ludem było siedem set mężów na wybór, którzy nie używali ręki swej prawej, a każdy z nich ciskając z procy kamieniem, i włosa nie chybiał. **17.** Mężów zasię Izraelskich naliczono, oprócz synów Benjaminowych, cztery kroć sto tysięcy mężów walecznych, i wszystko godnych do boju. **18.** Wstawszy tedy szli do domu Bożego, i radzili się Boga, a mówili synowie Izraelscy: Któż za nas pójdzie wprzód na wojnę przeciw synom Benjaminowym? I odpowiedział Pan: Juda wprzód pójdzie. **19.** A tak wstawszy synowie Izraelscy rano, położyli się obozem przeciw Gabaa. **20.** A wyszedłszy mężowie Izraelscy ku bitwie przeciw synom Benjaminowym, uszykowali się mężowie Izraelscy ku potykaniu przeciw Gabaa. **21.** Ale wyszedłszy synowie Benjaminowi z Gabaa, porazili z Izraela dnia onego dwadzieścia i dwa tysiące mężów na głowę. **22.** Potem pokrzepiwszy się mężowie ludu Izraelskiego znowu się uszykowali ku bitwie na onemże miejscu, gdzie się byli uszykowali dnia pierwszego. **23.** Pierwej jednak poszli synowie Izraelscy, i płakali przed Panem aż do wieczora, i pytali się Pana, mówiąc: Izali jeszcze mamy iść walczyć przeciwko synom Benjamina, brata naszego? I rzekł Pan: Idźcie przeciwko nim. **24.** I ruszyli się synowie Izraelscy przeciwko synom Benjaminowym drugiego dnia. **25.** A wypadłszy synowie Benjaminowi przeciwko nim z Gabaa drugiego dnia, porazili synów Izraelskich znowu osiemnaście tysięcy mężów na głowę, wszystko mężów walecznych. **26.** Przetoż szli wszyscy synowie Izraelscy, i wszystek lud, a przyszedli do domu Bożego, i płacząc trwali tam przed Panem, i pościli dnia onego aż do wieczora, ofiarując całopalenia, i ofiary spokojne przed obliczem Pańskim. **27.** I pytali synowie Izraelscy Pana, (bo tam była skrzynia przymierza Bożego na on czas; **28.** A Finees, syn Eleazara, syna Aaronowego, stał przed nią na ten czas,) mówiąc: Mamyli jeszcze wyniść na wojnę przeciwko synom Benjamina, brata naszego, czyli zaniechać? I odpowiedział Pan: Idźcie; bo jutro dam je w ręce wasze. **29.** Tedy poczynił Izrael zasadzki przeciw Gabaa zewsząd w około.

30. A ruszywszy się synowie Izraelscy przeciwko synom Benjaminowym dnia trzeciego, uszykowali się przeciw Gabaa, jako pierwszy i wtóry raz. **31.** Wyszli też synowie Benjaminowi przeciwko ludowi, o odsadziwszy się od miasta, poczęli bić lud i siec, jako pierwszy i wtóry raz po drogach, (z których jedna szła do Betel, a druga do Gabaa,) i po polu, a zabili około trzydziestu mężów z Izraela. **32.** I rzekli synowie Benjaminowi: Porażeni będą od nas jako i pierwej; lecz synowie Izraelscy mówili: Uciekajmy, a uwiedzmy je od miasta, aż na wielkie drogi. **33.** Zatem wszyscy synowie Izraelscy wstawszy z miejsca swego uszykowali się w Baaltamar; zasadzki też Izraelskie wyszły z miejsca swego, z łąk Gabaa. **34.** A tak przeszło przez Gabaa dziesięć tysięcy mężów na wybór ze wszystkiego Izraela, i była bitwa sroga, a oni nie widzieli, że ich nieszczęście potkać miało. **35.** I poraził Pan Benjamina przed twarzą Izraela, a zabili synowie Izraelscy z Benjamina dnia onego dwadzieścia i pięć tysięcy i sto mężów, wszystko godnych do boju. **36.** A widząc synowie Benjaminowi, że byli porażeni, (bo mężowie Izraelscy ustępowali z placu przed Benjaminem, ufając zasadzkom, które byli uczynili przeciw Gabaa; **37.** A ci, co byli na zasadzce, pospieszyli się, i uderzyli na Gabaa, a wpadłszy pobili ostrzem miecza wszystkie, którzy byli w mieście. **38.** Albowiem znak postawiony mieli mężowie Izraelscy z onymi, co byli w zasadzce, mianowicie, że gdyby dym wielki wypuścili z miasta. **39.** Tedy się mężowie Izraelscy obrócili ku bitwie. Synowie zaś Benjaminowi poczęli bić i siec, i zabili z mężów Izraelskich około trzydziestu mężów; bo rzekli: Zaiste porażeni są przed nami jako i w pierwszej bitwie. **40.** Ale gdy płomień i dym jako słup począł wzgórze wstępować z miasta, tedy obejrzawszy się synowie Benjaminowi nazad, uderzyli, a oto, ogień z miasta, wstępował aż ku niebu.) **41.** A iż się mężowie Izraelscy obrócili, potrwożyli się mężowie Benjaminowi, widząc, że nieszczęście następowało na nie. **42.** I uciekli przed mężami Izraelskimi drogą ku puszczy; a wojsko doganiało ich, i ci, którzy wybieżeli z miast, bili je między sobą. **43.** Ogarnęli tedy Benjamina, i gonili je bez przestanku, a wparli je aż do Gabaa na wschód słońca. **44.** Poległo tedy z Benjamina, osiemnaście tysięcy mężów, wszystko mężów dużych. **45.** A z tych, którzy obróciwszy się uciekali na puszcza, na skałę Remmon, łapiąc je po drogach, zabili pięć tysięcy mężów, a gonili je aż do Giedeon, gdzie zamordowali z nich dwa tysiące mężów. **46.** A tak było wszystkich, którzy polegli z Benjamina dnia onego, dwadzieścia i pięć tysięcy mężów walecznych, wszystko mężów dużych. **47.** Tylko się obróciło i uciekło na puszcza, na skałę Remmon, sześć set mężów, i zostali na skale Remmon przez cztery miesiące. **48.** Potem mężowie Izraelscy wróciwszy się do synów Benjaminowych, wybili je ostrzem miecza, w mieście, począwszy od ludzi aż do bydłęcia, i do wszystkiego, co znaleźli; przytem i wszystkie miasta, które pozostały, popalili ogniem.

Rozdział 21

1. Nadto przysięgli mężowie Izraelscy w Masfa, mówiąc: Żaden z nas nie da córki swej Benjaminczykom za żonę. **2.** A tak poszedł lud do domu Bożego, i trwali tam aż do wieczora przed Bogiem, a podniósłszy głos swój, płakali płaczem wielkim. **3.** I rzekli: O Panie, Boże Izraelski, czemuż się to stało w Izraelu, że

ubyło dzisiaj z Izraela jedno pokolenie? **4.** Tedy nazajutrz wstawszy rano lud zbudowali tam ołtarz, a sprawowali całopalone i spokojne ofiary. **5.** Zatem rzekli synowie Izraelscy: Któż jest, co nie przyszedł do zgromadzenia ze wszystkich pokoleń Izraelskich do Pana? (Bo się byli wielką przysięgą zawiązali przeciw temu, któryby nie przyszedł do Pana do Masfa, mówiąc: Śmiercią umrze. **6.** I żałowali synowie Izraelscy Benjamina, brata swego, a mówili: Wygładzone jest dziś pokolenie jedno z Izraela. **7.** Cóż uczynimy tym, co pozostali, aby mieli żony, gdyżśmy przysięgli przez Pana, że im nie mamy dać córek naszych za żony?) **8.** Rzekli tedy: Jestże kto z pokoleń Izraelskich, coby nie przyszedł do Pana do Masfa? a oto, nie przyszedł był nikt do obozu z Jabes Galaad do zgromadzenia. **9.** Bo gdy liczono lud, tedy nikogo tam nie było z obywateli Jabes Galaad. **10.** I posłało tam zgromadzenie dwanaście tysięcy mężów walecznych, rozkazując im i mówiąc: Idźcie, a pobijcie obywatela Jabes Galaad ostrzem miecza, i niewiasty i dzieci. **11.** A tak sobie postąpicie: Każdego mężczyznę, i każdą niewiastę, która męża uznała, zabijecie. **12.** Należli tedy z obywateli Jabes Galaad cztery sta dziewczeczek, panien, które nie uznały męża obcując z nim, i przywiedli je do obozu do Sylo, które było w ziemi Chananejskiej. **13.** Potem posłało wszystko zgromadzenie, a mówiło do synów Benjaminowych, którzy byli na skale Remmon, i przyzwali ich w pokoju. **14.** Przetoż wrócił się Benjamin onego czasu, i dali im żony, które byli żywo zachowali z niewiast Jabes Galaad, ale im się ich jeszcze nie dostawało. **15.** A lud żałował Benjamina, iż uczynił Pan przerwę w pokoleniach Izraelskich. **16.** Tedy rzekli starsi zgromadzenia tego: A z tymi drugimi cóż uczynimy, aby mieli żony, gdyż niewiasty wygładzone są z Benjamina? **17.** Nadto rzekli: Dziedzictwo Benjamina pozostałym należy, aby nie zaginęło pokolenie z Izraela. **18.** A my nie możemy im dać żon z córek naszych, (gdyż byli przysięgli synowie Izraelscy, mówiąc: Przeklęty, kto da żonę Benjaminczykowi.) **19.** Potem rzekli: Oto święto Pańskie uroczyste bywa na każdy rok w Sylo, które jest ku północy od Betel, a na wschód słońca ku drodze, która idzie od Betel ku Sychem, a pod południa leży ku Lebnie. **20.** A tak rozkazali synom Benjaminowym, mówiąc: Idźcie, a zasadźcie się w winnicach, **21.** A patrzajcie, gdy córki Sylo wynijdą gromadą do tańca; tam wyszedłszy z winnic, porwij każdy z was sobie żonę z córek Sylo, a potem idźcie do ziemi Benjamin. **22.** A gdy przyjdą ojcowie ich, albo bracia ich skarżyć się przed nami, tedy im rzeczemy: Zmiłujcie się nad nimi dla nas; bośmy nie wzięli dla każdego z nich żony na wojnie, a wyście im ich też nie dali; przetoż nie jesteście winni. **23.** Tedy uczynili tak synowie Benjamin, i nabrali żon według liczby swojej z onych co tańcowały, które porwawszy odeszli, i wrócili się do dziedzictwa swego, a pobudowawszy miasta mieszkali w nich. **24.** A tak rozeszli się stamtąd synowie Izraelscy onego czasu, każdy do pokolenia swego i do domu swego, a szedł stamtąd każdy do dziedzictwa swego. **25.** W one dni nie było króla w Izraelu; każdy, co mu się dobrego zdało to czynił.